Cena / Prix 15 fr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: 55, rue du Faubourg Montmartre PARIS (9)

Telefon: LAMartine 88-18 (lignes groupées)

Konto pocztowe: EDITIONS POLONAISES PARIS C. 87 39 19.

Prenumerata: Miesięcznie: 280 fr.; kwartalnie 840 fr.; półrocznie: 1.600 fr.; rocznie 3.000 franków.

Słowo Polskie

DZIENNIK WOLNYCH POLAKOW

LA PAROLE POLONAISE — Quotidien des Polonais Libres

ROK II — PARYŻ, CZWARTEK 23 LIPCA 1953. — Nr 172 (374)

Nie ma sprzeczności

Człowiek, któremu źle się wiedzie i który żyje nadzieją zmiany, z natury rzeczy nie jest istotą cierpliwą. Wszystkie zegary chodzą dla niego za wolno, wszelkie przemiany mają tempo za mało rewolucyjne. Niecierpliwi są więc i Polacy w obecnym najtragiczniejszym okresie swych dziejów.

Znajduje to m. in. wyraz w części naszej prasy emigracyjnej i jej stanowisku wobec amerykańskiej «polityki wyzwolenia». Twierdzi się, że polityka ta nie dotrzymuje swych obietnic, że istnieje «olbrzymia różnica» między tym, co mówił generał Eisenhower, a tym, co głosi prezydent Eisenhower.

Zniecierpliwienie jest zrozumiałe. Każdy dzień i każdy miesiąc mają przecież dla nas inne «wymiary», aniżeli dla narodów, żyjących w pokoju, wolności i dobrobycie. Nie tylko dla emigracji, toczącej ciężką walkę o byt i trawionej przez nostalgię, czas płynie zbyt wolno. Bodaj jeszcze bardziej ciążą miesiące i lata na naszym kraju, opierającym się straszliwemu naciskowi sowietyzacji. Ale nie wszystkie wnioski, płynące z niecierpliwości są usprawiedliwione.

Nie ma w szczególności sprzeczności między tym, co zapowiadał Eisenhower jako kandydat, a tym, co mówi obecnie, pomijając nieuniknioną różnicę w doborze sformułowań. W ustach szefa państwa każde słowo ma przecież inną wagę, niż w ustach człowieka prywatnego, jest bowiem aktem politycznym. Ale nie ma sprzeczności. Wystarczy wziąć za podstawę najdonioślejszą enuncjację prezydenta Eisenhowera, ustalającą program polityki zagranicznej na najbliższe lata — tzw. plan pokojowy. Jest w nim w zasadzie wszystko z przyrzeczeń wyborczych. Wystarczy wziąć pod lupę choćby oświadczenie Dullesa, złożone w związku z konferencją trzech ministrów: nie zapomnieliśmy o narodach ujarzmionych Wschodniej Europy, powinny one odzyskać pełną niepodległość.

No tak, powiadają krytycy, ale gdzież jest zapowiedziane wyzwolenie?

Czego chcieliby ci krytycy? Zapewne by naazjutrz po objęciu władzy nowy rząd amerykański wysłał do Moskwy ultimatum z terminowym żądaniem przywrócenia Polsce pełnej niepodległości. Ultimatum takie byłoby rzeczą wspaniałą, tylko że zostałoby przez Moskwę odrzucone, po czym nie nastąpiłoby nic.

Polityka nie polega na strzelaniu ślepymi nabojami. Polityka, która ma przynieść Polsce niepodległość, jest nierozdzielną częścią globalnej walki między dwoma światami. Walka ta rozgrywa się także na Korei i w Indochinach, także w Berlinie, także w kancelariach politycznych Waszyngtonu, Londynu i Paryża i także w krwawej mgle, osaczającej dziś Kreml. Nie rozstrzygnie jej żaden pojedyńczy manewr.

Polityka amerykańska — jak do tej pory — nie zeszła z zapowiedzianej drogi. Jej ostatnim sukcesem, na który zbyt mało zwrócono uwagi, jest przeforsowanie zasady wyzwolenia narodów ujarzmionych na konferencji trzech ministrów i echo tego faktu w ostatniej deklaracji Butlera.

M. G.

SIEMIONOW jest obrażony

na pomoc żywnościową USA dla Wschodnich Niemiec

Berlin (A. P.) — W nocie do Wysokiego Komisarza amerykańskiego sowiecki Wysoki Komisarz Siemionow zażądał wstrzymania amerykańskiej pomocy żywnościowej dla ludności Wschodnich Niemiec, określając tę pomoc jako środek do wywołania nowej rewolty, jako akt «nielegalny i niedopuszczalny».

Siemionow atakuje szczególnie rozdzielczy punkt w Kreuzberg w strefie amerykańskiej, z którego skorzystało dotąd 25.000 mieszkańców wschodniego Berlina. Nota powiada: «Ten manewr z pomocą żywnościową przeprowadzają władze amerykańskie w chwili, gdy miliony ludzi w Niemczech Zachodnich i zach. Berlina cierpią głód, gdy Niemcy Zachodnie mają 1.580.000 bezrobotnych, a zachodni Berlin 200.000, podczas gdy w republice demokratycznej nie ma bezrobocia».

Z noty wynika, że władze sowieckie są zdecydowane udaremnić pomoc amerykańską ze względu na jej skutki moralne. Władze te są również zaniepokojone planem pewnych organizacji religijnych w Zachodnich Niemczech, zamierzających uruchomić szereg ośrodków pomocy wzdłuż granicy strefowej.

NOWA FALA TERRORU

Berlin (A. P.) — Nowy minister sprawiedliwości Wsch. Niemiec Hilda Benjamin wydała zarządzenie dla wszystkich «sędziów ludowych», by stosowali najsurowszy wymiar kar w stosunku do «prowokatorów zajść z 17 czerwca». Szereg sędziów i prokuratorów zwolniono na skutek «zbytniej łagodności». Aresztowano ponownie kilkuset uczestników strajku, których zwolnił poprzedni minister sprawiedliwości Fechner.

„NACHT-DEPESCHE" SSIE PALCE

FANTAZJE O POWSTANIU POD JELENIĄ GÓRĄ

Berlin (A. P.). — Berlińska „Nacht-Depesche" nie przestaje fabrykować „kaczek" o starciach „polskich, czeskich i niemieckich partyzantów" z oddziałami sowieckimi, które atakują ich nawet samolotami odrzutowymi. „Partyzanci" mieli zająć dwie miejscowości pod Jelenią Górą na Dolnym Śląsku lub „na wschód od Warszawy". Do „partyzantów" mieli przyłączyć się sowieccy dezerterzy. Dziennik berliński „Telegraph" usłyszał odgłosy potyczki w jednym z lasów nad Nysą.

Brak oczywiście potwierdzenia tych pogłosek z innych źródeł, a w kołach alianckich w Berlinie określa się je jako zwykłe wymysły.

PO OPERACJI „WIATR WOLNOŚCI"

Monachium (A. P.). — Rzecznik radia Wolnej Europy oświadczył: „Bardzo ucieszył nas protest rządu czeskiego przeciw naszym balonikom. Wskazuje to, że operacja „Wiatr wolności" była skuteczna. Spotykamy się stale z taką reakcją, ilekroć uderzenie nasze jest celne".

Wysokie Komisje sojusznicze w Bonn nie wiedzą nic o proteście czeskim, złożonym według doniesienia radia Praga w ambasadzie U. S. A. Możliwe, że protest został bezpośrednio przekazany do Waszyngtonu.

Syngman Rhee: Układ z Robertsonem był warunkowy

POŁUDNIOWA KOREA ZNOWU PRZECIW ZAWIESZENIU BRONI

Seul (A. P.). — Południ.-koreański minister spraw zagr. oświadczył, że podstawa porozumienia ze Stanami Zjednoczonymi w sprawie zawieszenia broni została zniszczona, a to wobec braku dostatecznych gwarancji amerykańskich na wypadek nowej agresji komunistycznej.

Równocześnie Syngman Rhee w obszernym wywiadzie z dziennikarzami oświadczył, że Południ. Korea nie podpisze zawieszenia broni, lecz pozostanie w roli obserwatora. O ile ONZ nie przeprowadzi postulatów Południ. Korei, ta ostatnia uważać się będzie za zwolnioną z układu, zawartego z Robertsonem, układ ten bowiem miał charakter warunkowy.

„Naszym zasadniczym celem — dodał Syngman Rhee — jest ewakuacja z Korei miliona chińskich napastników. Jeżeli Narodom Zjednoczonym nie uda się to, będziemy mieli prawo pójść własną drogą".



Generał Navarre i Wysoki Komisarz Francji w Indochinach, Dejean opuszczają Pałac Elizejski po dyskusji, jaką odbyli z rządem w sprawie dalszej polityki w Indochinach. Największe trudności nastręcza sposób sfinansowania polityki bardziej efektywnej.

A W PAN MUN DJOM BUDUJĄ „PAGODĘ POKOJU"

Równocześnie w Pan Mun Dżom, mimo ulewnego deszczu, komunistyczni robotnicy budują spiesznie „pagodę pokoju", w której nastąpić ma podpisanie zawieszenia broni.

Budynek utrzymany jest w stylu wschodnim z łamanym dachem i rzeźbami. Posiada dwa wejścia, jedno dla komunistów, drugie dla sojuszników. Przypuszcza się, że sojusznicy dostarczą instalacji świetlnych i wewnętrznego urządzenia. W czerwcu, gdy rokowania zdawały się dobiegać końca, komuniści założyli fundamenty pawilonu i część ścian, które następnie rozebrali.

MANIFESTACJA W TEHERANIE

Teheran (A. P.). — W związku z rocznicą krwawych wypadków, które umożliwiły Mossadekowi opanowanie władzy, odbyły się w Teheranie dwie manifestacje. Przed południem 20.000 zwolenników Mossadeka demonstrowało na rzecz rozwiązania parlamentu, a po południu 50.000 komunistów domagało się usunięcia z Persji amerykańskich doradców wojskowych, ściślych związków z Sowietami i rozwiązania parlamentu.

Dzięki skonsygnowanym dużym siłom wojskowym do żadnych incydentów nie doszło.

Teatralny akt reżymowej łaski

ZWOLNILI KILKUNASTU KSIĘŻY

Londyn (A. P.) — Radio Warszawa donosi, że Rada Państwa ułaskawiła 16 księży i 3 zakonników, odsiadujących karę więzienia. Radio nie podaje nazwisk tych księży ani za co ich zasądzono, natomiast podkreśla, że akt łaski nastąpił na skutek apelu grupy „działaczy katolickich (komunistycznych) Frontu Narodowego". Apel ten powiada m. innymi:

„Księża ci są już dostatecznie nieszczęśliwi przez fakt, że działali na szkodę państwa. Niewątpliwie zrozumieli oni obecnie swe błędy i w konsekwencji możnaby ich traktować nie tylko sprawiedliwie, ale i łagodnie. Gdy wrócą do społeczeństwa na podstawie aktu łaski, postarają się naprawić swe błędy i pracować na rzecz Polski ludowej".

Jak wiadomo, w więzieniach Bezpieki przebywa kilkuset księży oraz kilku biskupów polskich.

NIEWYTŁUMACZONA ZAGADKA

Od 9 dni trwają poszukiwania ks. Boryńskiego

Bradford (kor. wł.) — Cały polski Bradford żyje wciąż pod wrażeniem niewytłumaczonego zniknięcia swego duszpasterza, ks. H. Boryńskiego, który w czasie 8 miesięcznego pobytu wśród nas zaskarbił sobie wiele uznania i sympatii.

Wśród szczegółów, które ostatnio ujawniono, podaje się, że w krytyczny poniedziałek ks. Boryński po wyjściu z domu skręcił na prawo i poszedł w kierunku szpitala św. Łukasza. Jedna z miejscowych fabryk włókienniczych podała fakt, iż zaginiony kapłan zamówił w niej przed pewnym czasem gruby materiał na płaszcz. Osoby, które się ostatnio stykały z ks. Boryńskim, stwierdzają, że skarżył się on na silne bóle głowy, a jego ministranci twierdzą, iż mylił się we wstępnych modlitwach Mszy św., na które mu odpowiadali.

Na ogół panuje tu przygnębienie, a ludzie snują najrozmaitsze domysły na ten temat nie wykluczając możliwości porwania. W ubiegłą niedzielę na Mszę św., tzw. polską, przybyły niebywałe tłumy wiernych, bo ponad 1300 osób. Przybyły w imieniu wikariusza-delegata dla Polaków w W. Brytanii ks. prał. Staniszewskiego, jego sekretarz ks. K. Sołowiej uspokoił w kazaniu wiernych, iż opuszczoną parafią polską opiekować się będą na zmianę, ks. dziekan H. Czorny z Leads oraz ks. J. Dryżałowski z Huderfield.

Butler: Wolne wybory w krajach ujarzmionych

BĘDĄ PRZEDMIOTEM ROZMÓW Z ROSJĄ SOWIECKĄ

Londyn (A. P.). — Należy przestudiować z Rosją sprawę wolnych wyborów we wszystkich krajach ujarzmionych oraz sprawę wyłonienia w tych krajach wolnych i niezależnych rządów — oświadczył w Izbie Gmin zastępujący chorego Churchilla kanclerz skarbu Butler.

Oświadczenie to jest wynikiem konferencji waszyngtońskiej, na której amerykański sekretarz stanu Dulles przeprowadził swój postulat, by sprawę krajów ujarzmionych postawić na porządku rozmów ze Związkiem Sowieckim.

Butler dalej powiedział, że W. Brytania stosuje się do uchwały ONZ i nie wywozi do Chin materiałów o znaczeniu strategicznym. W sprawie Egiptu rozmowy waszygtońskie ustaliły, że baza wojskowa w rejonie Kanału Suezkiego jest czynnikiem podstawowym w zachowaniu pokoju.

Sprawa Niemiec — mówił Butler — jest zasadnicza w stosunkach między Wschodem a Zachodem. Należy wyłonić wolny rząd niemiecki. Wstępem jest porozumienie ze Związkiem Sowieckim w sprawie wolnych wyborów w Niemczech.

Wreszcie Bulter wyraził nadzieję, że konferencja czterech ministrów spraw zagranicznych będzie pierwszym krokiem do konferencji o bardziej donioslym znaczeniu. W każdym razie tego spodziewa się rząd brytyjski.

ATTLEE OBAWIA SIĘ

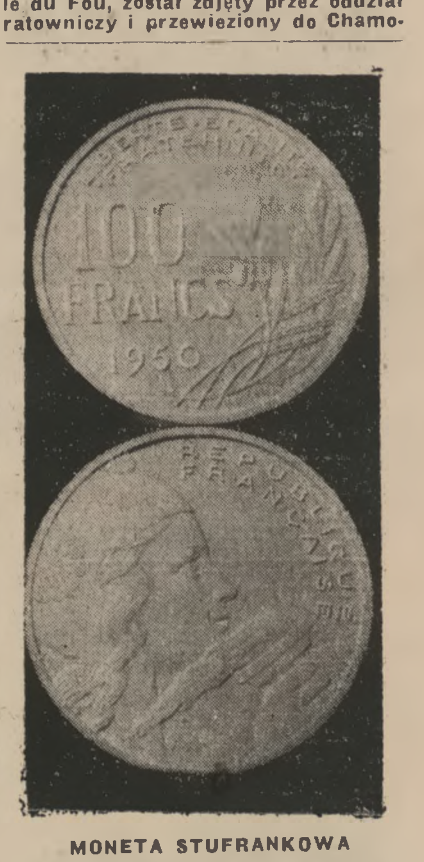
Po Butlerze zabrał głos przywódca opozycji, Attlee, by wśród częstych oklasków wyrazić rozczarowanie wynikami konferencji waszyngtońskiej. Attlee obawia się, że warunki, stawiane przez Zachód, będą dla Rosji nie do przyjęcia, oraz że inicjatywa Churchilla w sprawie spotkania wielkiej czwórki zostanie pogrzebana. W końcu Attlee zauważył, że uzbrojenie Zachodnich Niemiec może spowodować nowe obawy przed odrodzeniem zaczepnego militaryzmu niemieckiego, obawy nie tylko w Rosji, ale w całej Zachodniej Europie.



Obraz wielkiego mistrza? Nie. Ten uroczy obrazek jest zwykłym zdjęciem fotograficznym, uznanym za najlepsze na wystawie „Najlepsze fotografie wakacyjne" urządzonej w Londynie.

Trzy noce zawieszony nad przepaścią

Chamonix (R. P.). — Alpinista Jerzy Barbacki, zawieszony przez trzy doby na linie nad przepaścią l'Aiguille du Fou, został zdjęty przez oddział ratowniczy i przewieziony do Chamonix.



MONETA STUFRANKOWA

Z początkiem przyszłego roku wypuszczona zostanie nowa, stufrankowa moneta. Mennica państwowa wybije sto milionów sztuk. Wzór tej monety z poniklowanej miedzi przedstawiony został prasie przez dyrektora mennicy. Widnieje na niej symboliczna postać Francji niosącej pochodnię cywilizacji i wolności oraz gałązka oliwna i kłos pszenicy, które symbolizują pokój i dobrobyt.

TOUR DE FRANCE (osiemnasty etap)

DRUGI DZIEŃ W ALPACH

Po etapie, w którym znowu wyróżnił się Bober

82 kolarzy wystartowało w środę przed południem do drugiego etapu przez Alpy, prowadzącego z Gap do Briançon (165 km.). Jest to najtrudniejszy ze wszystkich etapów. W połowie trasy kolarze będą zdobywali Col de Vars (2.111 m.), a na 15 km. przed metą Col d'Izoard (2.360 m.). Są to najwyższe „dachy" Francji, przez które prowadzi trasa tegorocznego wyścigu.

Siedemnasty etap zakończył się czwartym z kolei zwycięstwem holenderskim. Pierwszy przybył na metę Wagtmans, drugi był Bartali (o pół minuty), trzeci G. Voorting, czwarty Bolland, piąty Meunier, szósty Serra, siódmy Rossello, ósmy Trobat, dziewiąty **Bober**. Ostatni trzej kolarze ukończyli wyścig razem o 2 min. 10 sek. za zwycięzcą. Następnie przyjechała grupa 35 kolarzy o prawie 4 minuty za zwycięzcą. **Walkowiak** przyjechał na 52-gim miejscu o 6 minut za pierwszym.



Trasa wyścigu Tour de France. Linią ciągłą zaznaczono etapy pozostałe do przebycia. Linią przerywaną — etapy już przebyte.

Bober atakuje

Inicjatorem pierwszej ucieczki był Bober, który oderwał się na 120 kilometrze. Podąża za nim Mirando i G. Voorting. Bober wjeżdża na Col des Leques na trzecim miejscu o 12 sekund za pierwszymi, następnie przy zjeździe z góry prowadzi razem z Voortingiem, zdobywając coraz większą przewagę nad resztą kolarzy. Na 189-ym kilometrze Bobera i Voortinga doganiają: Magni, Serra i A. Voorting. Na Col du Labouret Serra wjeżdża pierwszy, a Bober drugi. Tutaj do ataku przechodzi Bartali, który porywa za sobą Wagtmansa i Bollanda. Doganiają oni Bobera na 13 km. przed metą. Bartaliego wita na trasie Coppi i to dodaje mu nowych sił. Bartali dosłownie sprintuje i odrywa się. Bober nie może za nim podążyć. Na krótko przed metą Wagtmans z kolei atakuje i wygrywa etap.

Bober najbardziej bojowym kolarzem

Nagrodę 100.000 fr. dla najbardziej bojowego kolarza przyznano Boberowi, który zdobył w klasyfikacji najlepszego kolarza górskiego 6 punktów i w klasyfikacji ogólnej zajmuje 13-te miejsce. W klasyfikacji kolarza najbardziej bojowego Bober jest na 5-ym miejscu, mając 15 punktów. Mimo iż popularny „Stanis" nie wytrzymał tempa ostatnich 43-tu km., należał do najlepszych kolarzy, a na metę w Gap przyjechał świeży i uśmiechnięty.

FRASZKI

NA REGUŁĘ

Najpierw Trockiego zlikwidowali,
potem Bucharina i tak dalej.

Jagody też im nie było szkoda,
więc w rozchód poszedł Jagoda.

A po Jagodzie niedługo Jeżow —
zgodnie przy sobie pod ziemią leżą.

Idzie i Beria... Bo reguła taka,
że „śmierć sobaczja sobakam!".

P.S. *A zatem wszyscy kosmopolici*
i faszystowscy bandyci,
trockiści i sabotażyści
i kapitalistyczni agenci
tego, co przez lata ich czyścił,
przyjmą w najczulsze objęcia
i odezwą się w takie słowa:
„Jest już Beria... Potem kolej na...
Krugłowa".

J. Ł.

DEMONSTRACYJNY POGRZEB ZABITYCH ALGERCZYKÓW

Paryż (R. P.). — Ciała zabitych 14 lipca Algerczyków zostały we wtorek wystawione na widok publiczny w paryskim meczecie, gdzie odprawiono nad nimi modły. Następnie tłumy defilowały przed katafalkiem. Zwołany przez komunistów do Pałacu Zimowego wiec protestacyjny miał przebieg spokojny. W płn. zagłębiu węglowym górnicy tu i ówdzie zawiesili na krótki czas pracę. CGT zarządziła dziesięć minut ciszy w kopalniach w momencie pogrzebu.



Operacja „Jaskółka", w toku której około 12 tysięcy francuskich spadochroniarzy zniszczyło magazyny Wiet-Minhu w Langson, odbyła się niemal bez strat. Jeden żołnierz francuski został zabity, a dwóch rannych. Niektóre dzienniki paryskie, na marginesie desantu, mówią o „propagandzie mającej na celu zdobycie amerykańskich funduszów". „Figaro" uważa takie głosy za ubliżające żołnierzowi francuskiemu. — Na zdjęciu widzimy spadochroniarzy, gdy po opanowaniu grot ze składami amunicji zabierają się do ich wysadzenia w powietrze, co z powodzeniem uskuteczniono.

Księżniczka Małgorzata nie traci nadziei

Londyn (A. P.). — Pewna poważna osobistość z pałacu królewskiego wyraziła przypuszczenie, że księżniczka Małgorzata mogłaby otrzymać zgodę na małżeństwo z pułkownikiem Townsendem, mimo, że jest on rozwiedziony. Księżniczkę poinformowano o wysiłkach rządu, zmierzających do przezwyciężenia trudności konstytucyjnych stojących na drodze do tego małżeństwa.

Rada Prasy Brytyjskiej potępiła dziennik „Daily Mirror" za ankietę ogłoszoną przez niego w sprawie małżeństwa księżniczki Małgorzaty, uważając to wystąpienie za pozbawione taktu.

Z otoczenia rodziny królewskiej donoszą, że księżniczka prowadzi, po powrocie z Afryki, swój normalny tryb życia: bywa dużo w towarzystwie i jest otoczona tłumem wielbicieli.

Z drugiej strony donoszą, że kościół Szkocji, którego stanowisko w sprawie rozwodów jest dużo liberalniejsze od tego, które zajmuje Kościół Anglii, gotów jest udzielić swej zgody na małżeństwo księżniczki. Należy dodać, że głową obu tych kościołów jest królowa Elżbieta.

Są więc pewne nadzieje, że sprawa może być załatwiona pomyślnie dla obojga młodych, którzy w każdym razie zdecydowani są walczyć o swe szczęście, ale oboje bardzo religijni nie chcieliby obejść się bez anglikańskiego ślubu kościelnego.

PRZESUNIĘCIE SESJI NAJWYŻSZEGO SOWIETU

Moskwa (A. P.). — Prasa sowiecka donosi, że sesja Najwyższego Sowietu, wyznaczona na 27. lipca, została przesunięta na 5. sierpnia.

Komunikat nie podaje powodu tego zarządzenia, ani porządku dziennego sesji. Najprawdopodobniej obok sprawy budżetu omawiana będzie sprawa Berii.

PARYŻ MOŻE DZIŚ BYĆ BEZ GAZU I ŚWIATŁA

Paryż (R. P.) — Trzy największe związki zawodowe zarządziły na dziś po południu strajk pracowników gazowni i elektrowni. Strajk ma być wyrazem protestu przeciwko pełnomocnictwom, w jakie Zgromadzenie Narodowe wyposażyło rząd p. Laniela. Związki obawiają się, by pełnomocnictwa te nie zagroziły sytuacji personelu służb publicznych.

Przegląd Prasy

Polityka podziału świata dogorywa

Podział świata między Rosję i Amerykę nie da się utrzymać. Tego zdania jest, jak wiemy, najwybitniejszy publicysta amerykański, Walter Lippman, który radzi Amerykanom, by przestali mówić o zjednoczeniu Europy, a zaczęli je realizować, bo inaczej dokona się ono bez udziału Ameryki, a może nawet wbrew niej.

Mogło się wydawać, że myśl ta jest tylko wyrazem niepokoju jaki wśród Amerykanów wywołuje niezdecydowana polityka obecnego rządu Stanów Zjednoczonych. Nikogo nie dziwiło, że Lippman, który popierał porządek międzynarodowy, oparty na podziale świata między dwa mocarstwa, odczuł wyrzuty sumienia, gdy w fundamentach tego porządku pojawiły się rysy, grożące zawaleniem się całej budowli.

Okazuje się jednak, że myśl o nieuchronnym rozkładzie systemu jałtańskiego nurtuje nie tylko Amerykanów, odpowiedzialnych za ten nienaturalny układ rzeczy. Nurtuje ona także polityków polskich w Ameryce. Wychodzący w Bostonie „Kurier Codzienny", niezależny organ polonijny, dokonywa przeglądu sytuacji międzynarodowej, w której najważniejszym wydaje mu się upadek polityki „wyzwolenia". Rząd Eisenhowera zawdzięczał temu programowi swoje zwycięstwo w wyborach i choć wszystkie znaki wskazują na osłabienie polityczne Sowietów pomniejszające jej siłę militarną" — polityka wyzwolenia „nie ruszyła ani o krok naprzód".

O nową politykę polską

A oto wnioski, jakie pismo wyciąga z tej sytuacji dla polityki polskiej:

Politycy polscy zaczynają rozumieć, że sprawa polska musi w dużej mierze uniezależnić się od dyktatu mocarstw (!) — a szukać rozwiązania w bliskiej współpracy z innymi narodami, w nowej Europie, w Stanach Zjednoczonych Europy lub federacji europejskiej. Polska nie może być zależna od decyzji trzech czy czterech osób, ale powinna szukać nowych dróg własnych w sojuszu z narodami europejskimi. Do znalezienia tej drogi i pójścia nią musimy się przygotować gruntownie i rozpocząć działanie wśród swoich i obcych.

„Kurier Codzienny" słusznie podkreśla, że aby mogła powstać nowa polityka polska, dostosowana do zmienionej i nieustannie zmieniającej się sytuacji międzynarodowej, społeczeństwo polskie musi się zjednoczyć.

W GRENOBLE I W BAYONNE

Dwie sprawy o chłopców Finaly

Mimo szeroko zapowiadanego wycofania skarg przeciw pannie Brun i przeciw oskarżonym księżom przez obecną opiekunkę chłopców Finaly, panią Rosner, nic nie wskazuje na to, by taki wniosek do sądu wpłynął.

W sprawie chłopców Finaly istnieją pod względem prawnym dwie sprawy: jedna w Grenoble i druga w Bayonne.

Sąd w Grenoble sądził pannę Brun za nieoddanie dzieci, których wówczas była opiekunką. W pierwszej instancji zwolniono ją. Prokurator jednak wniósł odwołanie od tego wyroku i pannę Brun uwięziono. Po wniesionym przez jej adwokata odwołaniu sąd apelacyjny przekazał jej sprawę do ponownego rozpatrzenia sądowi w Riom. Gdyby nawet pani Rosner wycofała skargę, nie oszczędzi to pannie Brun procesu.

Druga sprawa w Bayonne mówi o uprowadzeniu i ukryciu chłopców. W tym wypadku sprawa mogłaby być zaniechana i zarówno panna Brun jak i szereg księży mogłoby być pozostawionych w spokoju. Decyzja jednak w tej sprawie zależy od prokuratora.

Wycofanie skargi złożonej przez p. Rosner likwiduje raz na zawsze roszczenia cywilne, nie pociąga jednak za sobą umorzenia dochodzeń.

WPŁYWY NAZISTOWSKIE W ARGENTYNIE

Amerykański tygodnik „United States News and World Report" zamieszcza wywiad z przemysłowcem argentyńskim, pochodzenia niemieckiego, Otto Bembergiem. Oświadczył on, że hitlerowcy odegrali dużą rolę przy dojściu Perona do władzy, mają dziś poważne wpływy i inspirują politykę argentyńską w kierunku prosowieckim.

Bemberg stwierdził, że szereg wybitnych osobistości narodowo - socjalistycznych przybyło do Argentyny w sierpniu 1945 r. w dwóch łodziach podwodnych, które lądowały przy brzegach Patagonii. Zdaniem Bemberga, gdyby Argentyna prowadziła inną politykę, mogłaby dzięki swym olbrzymim bogactwom naturalnym przyjmować po 500 tysięcy emigrantów z Europy rocznie.

NA CZASIE

OD TRZECH DO CZTERECH

Stanisław Stroński

Tyle się namnożyło w lecie b. r. naczelnych zjazdów międzynarodowych, które się nie odbyły, które mają lub mogą się odbyć, które się odbyły, że wszystko to plącze się już w głowach.

Na 8 lipca br. zwołany był zjazd trzech głów rządów, prezydenta Eisenhowera, p. Churchilla i jeszcze wówczas w przesileniu rządowym nie usadowionego prezesa rady ministrów Francji, który miał się odbyć na Bermudach. Ale 27 czerwca br., właśnie gdy p. Laniel zdołał objąć ster rządu we Francji, Londyn — po porozumieniu z Waszyngtonem — zawiadomił, że zjazd na Bermudach nie odbędzie się, gdyż p. Churchill zaniemógł.

GDY BERIA NIE ZJAWIŁ SIĘ W TEATRZE

Między zwołaniem a odwołaniem tego wysokiego zjazdu trzech na Bermudach wybuchły 16-17 czerwca br. rozruchy we wschodnim Berlinie, które na Zachodzie uznano za objaw zmieniający wygląd spraw koło tzw. żelaznej zasłony, a nawiasem i niepewnie mówiąc, ta sobota 27 czerwca br. to był właśnie dzień, w którym Beria nie zjawił się w Teatrze Wielkim w Moskwie i kiedy ambasador amerykański tamtejszy p. Bohlen podobno już coś wiedział. Dość, że wtedy, 27 czerwca, odpadł zamierzony na Bermudach zjazd trzech szefów rządów zachodnich, który — z podniety p. Churchilla — miał przygotować i spowodować zjazd czterech z Moskwą włącznie.

Zamiast tego zwołano szybko, bo 29-30 czerwca br., do Waszyngtonu na 10 lipca br., zjazd trzech ministrów spraw zagranicznych, amerykańskieoo, brytyjskiego i francuskiego. Zjazd ten, w składzie Foster Dulles — lord Salisbury — Bidault, obradował 5 dni do 14 lipca br., kiedy ogłosił urzędowe zawiadomienie ogólne o treści obrad. Głównym postanowieniem było zaproszenie Moskwy na naradę czterech już ministrów spraw zagranicznych, lecz nie głów rządów, na koniec września br., to jest po wyborach w Niemczech Zachodnich, z zakresem obrad ograniczonym do sprawy Niemiec i układu pokojowego z Austrią.

SYRENI ŚPIEW

Ten obrót spraw oznacza przesunięcie zamierzonych rozmów Zachodu z Moskwą z toru bardzo rozgłośnych zapowiedzi i oświadczeń na którym znalazły się one od marca br. po śmierci Stalina, jakby z powrotem na cichy i powolny tor, na którym one nie tyle bieżyły ile stały i spały, od czasu do czasu pomrukując, w latach 1951-52.

W marcu 1953, od przemówień Malenkowa, Berii i Mołotowa na pogrzebie Stalina 9 marca br., w szeregu następnych ruchów jakby pojednawczych, Moskwa uderzyła w stronę porozumienia. Wówczas prez. Eisenhower, w słynnej mowie 16 kwietnia br. określił jako niezbędne podstawy porozumienia przyjęcie wspólnych zasad, wśród których na czoło wybijało się przywrócenie wolności narodom ujarzmionym w szczególności w Europie wschodniej, co w Moskwie spotkało się z uwagami cierpkimi lub zgoła odmownymi, ogłoszonymi w pismach 29 kwietnia br.

NA INNY TOR

Wtedy p. Churchill w mowie z 11 maja br. rozluźnił twarde podstawy, zalecając do rozmowy głów rządów nie wszystkie piekące sprawy lecz parę, a pomijając wyzwolenie narodów ujarzmionych i ani wspominając o Europie wschodniej. Rozbieżność między stanowiskiem Waszyngtonu i Londynu była wyraźnie za wielka, a gdy do tego dołączyły się zdarzenia w Berlinie i następnie w Moskwie ten tor, który miał być posunięty naprzód na Bermudach ku naradzie czterech najwyższych, jakby zamknął się lub rozlazł w przestrzeni.

Narada w Waszyngtonie z 10-14 lipca br. wróciła na tor węższy. Od chwili postanowienia we wrześniu 1950, także w Waszyngtonie w naradzie Acheson-Bevin-Schuman, wciągnięcia Niemiec Zachodnich w tzw. Wspólnotę Obrony Europejskiej, Rosja — celem utrącenia tej sprawy — wysuwać zaczęła załatwienie przez cztery mocarstwa zjednoczenia Niemiec i pokoju z całością Niemiec, co toczyło się w wymianie licznych not, w których państwa zachodnie stawiały jako warunek swobodne wybory w całych Niemczech, celem wyłonienia ogólnoniemieckiego rządu, zdolnego do rokowań. Jednocześnie państwa zachodnie domagały się bez końca układu pokojowego z Austrią. Obwieszczenie obecne narady trzech w Waszyngtonie z 15 lipca powołuje się na te wymiany not i wraca na ten tor.

ZWĘŻENIE

Istotą zmiany czy zwrotu, dokonanego w naradzie waszyngtońskiej 10-14 lipca br., jest — obok samego zaproszenia Moskwy na naradę czterech — zwężenie toru do paru spraw, jak zalecał p. Churchill, z pominięciem innych.

Z jednej strony kończy to pomarcowe złudy jakiegoś ogólnego pojednania z Rosją.

Z drugiej jednak strony co będzie z polityką wyzwolenia narodów ujarzmionych, którą Stany Zjednoczone Ameryki z prez. Eisenhowerem na czele wysunęły już przed wyborami w lipcu 1952, którą prez. Eisenhower podtrzymał w orędziu po objęciu urzędu w styczniu 1953, którą potwierdził wobec niby pojednawczych ruchów Moskwy w mowie z kwietnia 1953 ?

We wspólnym obwieszczeniu narady trzech w Waszyngtonie z 14 lipca br. jest zdanie, wstawione tam niewątpliwie przez p. Dullesa, a mówiące o:

«...ich (trzech ministrów) pragnieniu przywrócenia prawdziwej wolności krajom Europy wschodniej».

Ale... na razie tylko Niemcy i Austria.

Przed ofensywą francuską w Indochinach

WARUNKI MATERIALNE I POLITYCZNE PLANU GENERAŁA NAVARRE

Opinia francuska coraz bardziej skłania się do przeświadczenia, że skoro niezależnie od wyniku wojny Francuzi będą musieli opuścić półwysep indochiński, lepiej zrobić to natychmiast, niż tracić siły i środki, których Francja nie ma w nadmiarze. Gen. Catroux zwraca jednak uwagę, że w tej chwili nie może o tym być mowy. Niezależnie bowiem od zobowiązań jakie Francja zaciągnęła wobec Stanów Zjednoczonych i wolnego świata oraz wobec państw stowarzyszonych w Unii Francuskiej, należy brać pod uwagę, że zawierając pokój w momencie największej potęgi Viet-Minhu, Francja musiałaby go zawrzeć na warunkach, podyktowanych przez przeciwnika. O pokoju i ewtl. pertraktacjach będzie można myśleć dopiero, gdy stosunek sił zostanie odwrócony.

Francja nie ma więc wyboru. Wojnę trzeba prowadzić dalej i trzeba to robić energicznie. Na myśli tej oparty jest plan głównodowodzącego wojsk francuskich w Indochinach, gen. Navarre. Przewiduje on wysłanie do Indochin dodatkowego kontyngentu wojska w sile 20.000 ludzi oraz uzupełnienie sprzętu, jakim armia rozporządza na froncie. Rząd francuski musi znaleść sposób zmobilizowania dodatkowych sił bez naruszania kontyngentu wojska stałego, a Stany Zjednoczone zapewne udzielą pomocy materialnej, skoro plan gen. Navarre przyjęty został w Waszyngtonie z uznaniem.

Przejście do ofensywy w Indochinach wymaga przygotowania politycznego. Narody Indochin i miejscowe rządy antykomunistyczne muszą uzyskać pewność, że przyznana im 3 lipca br. pełna niepodległość będzie uszanowana i że zamiast czerpać z zasobów Indochin, Francja przyjdzie im z wydatną pomocą. Francja musi ostatecznie skończyć z „reżymem kolonialnym". To uczyni współpracę narodów Indochin z Francją i Zachodem czymś pociągającym i zmobilizuje wszystkie siły niepodległościowe tego rejonu w walce z komunizmem, który wówczas przestanie być źródłem nadziei, a stanie się tym czym jest — groźbą tyranii.

W obronie Kościoła Milczenia

POLACY OBUDZILI SOLIDARNOŚĆ KATOLIKÓW W ŚWIECIE

Znalazła zrozumienie i zatacza coraz szersze kręgi akcja przeciwko prześladowaniu Kościoła w kraju podięta przez Instytut Polski Akcji Katolickiej w W. Brytanii. Katolicy różnych narodowości dają liczne dowody solidarności z cierpiącym Kościołem w Polsce, wykazując tym, że nie jest on osamotniony w swej walce z potęgą imperium sowieckiego.

Pożyteczna broszura

Ważnym czynnikiem tej akcji stała się wydana przez IPAK broszura pt. «Komunistyczna walka z religią w Polsce». Oprócz dwóch nakładów polskich wydano i rozesłano ten sam tekst w językach francuskim (2 tys.), hiszpańskim (2 tys.), włoskim (3 tys.) i angielskim (5 tys.).

Niewątpliwie obecna sytuacja polityczna sprawiła, że akcja protestacyjna w W. Brytanii ma jak dotąd charakter ściśle religijny. Biskupi angielscy nakazali modły za Kościół w Polsce. W Stanach Zjednoczonych, odprawiono wiele nabożeństw za Polskę i urządzono liczne manifestacje polityczne, wzywając do składania ofiar na potrzeby polskiej działalności protekcyjnej. Biskupi kanadyjscy zajęli również przychylne stanowisko. We Francji także powzięto uchwały przeciw prześladowaniu Kościoła w Polsce. Najsilniejsze echa wywołała broszura we Włoszech, cytowana nawet w walce wyborczej przeciw komunistom, i w Hiszpanii, od dawna rozumiejącej ogromne niebezpieczeństwo w jakim znajduje się Polska. M. in. arcybiskup Barcelony nakazł uroczyste nabożeństwo za Polskę i wydał odezwę uświadamiającą duchowieństwo i wiernych o potrzebie katolickiej pomocy dla naszego kraju.

Modły za Kościół Milczenia

Na polski wniosek międzynarodowa Federacja Mężów Katolickich przeprowadziła uchwałę zorganizowania dni Międzynarodowej Modlitwy za Prześladowany Kościół. Modły te zostały wyznaczone we Włoszech na trzecią niedzielę lutego (ostatni dzień modłów o jedność Kościoła), w Hiszpanii na niedzielę Męki Pańskiej, we Francji w dniu 16 maja, w Niemczech we wrześniu w święto Matki Boskiej od Wykupu Niewolników, w Szwajcarii w październiku w niedzielę różańcową.

W związku z prześladowaniami w krajach pod panowaniem komunistycznym ukazał się szereg wydawnictw, szczególnie obficie po hiszpańsku. Omawiają one prześladowania we wszystkich krajach Europy środkowo-wschodniej i w Chinach.

Z innych wyznań chrześcijańskich tylko prawosławni w W. Brytanii przyłączyli się do naszych protestów. Ze strony kościoła anglikańskiego żadnego współdziałania nie widać.

Komuniści denerwują się

Akcja protestacyjna ma duże znaczenie i wywiera wrażenie w Polsce. Świadczą o tym napaści prasy komunistycznej na emigrację, na arcybiskupa Gawlinę, na episkopat w kraju. Ta pasja wściekłości powodowana jest obawami, jakie budzi w komunistach uświadamianie wolnego świata o położeniu Kościoła w Polsce.

Pielgrzymki

Po majowych modlitwach i nabożeństwach w intencji Kościoła Milczenia, organizowane są obecnie pielgrzymki pokutne do miejsc świętych. Pierwszą z nich była w dniu 5 lipca pielgrzymka do siedziby karmelitańskiej w Aylesford pod Londynem, która zgromadziła tysiąc kilkuset Polaków. Po niej nastąpią inne, m. in. do angielskiej Częstochowy, Walsingham, a w Niemczech w rocznicę zwycięstwa nad bolszewikami w 1920 r. do cudownego obrazu Najświętszej Marii Panny w Neviges.

Z uznaniem trzeba podnieść, że o położeniu Kościoła w Polsce pamiętały prawie wszystkie Koła Stowarzyszenia Polskich Kombatantów, przeprowadzając na swych dorocznych walnych zebraniach uchwały solidaryzujące się z akcją protestacyjną.

Jest jeszcze bardzo dużo do zrobienia i społeczeństwo emigracyjne powinno włożyć więcej energii w tę doniosłą sprawę. Ile może dobra wola, świadczy przykład matki, która przez swego sześcioletniego synka posłała do angielskiej szkoły odpowiednie materiały i odtąd szkoła modli się rano także za Polskę.

(N.B.I.)

«JESTEM SZCZĘŚLIWY, ŻE WYJECHAŁEM Z MOSKWY»

AMERYKAŃSKI KORESPONDENT MA DOŚĆ RYZYKA

Długoletni korespondent agencji Asso-Press w Moskwie Gilmore, znajdując się obecnie w drodze powrotnej do Stanów Zjednoczonych, pisze :

„Po Śmierci Stalina ludność Moskwy wyraźnie odetchnęła. „Stalin — powiedział do mnie rosyjski szofer taksówki — chciał zajmować się wszystkim. Nie chciał porozumienia z Ameryką i wierzył tylko w siłę". Taki komentarz „szarego człowieka" byłby na Zachodzie czymś normalnym. Lecz w Moskwie, i to wobec cudzoziemca, jest czymś zupełnie niezwykłym.

Tak, ludzie odetchnęli głęboko. Malenkow wiedział o tym i wyciągnął z tego konsekwencje.

Zlikwidował aferę „lekarzy-trucicieli" i potępił stosowane przy tym metody. Zwolnił Riumina i Ignatiewa, których ludność uważała za odpowiedzialnych za rządy terroru. Usunął wreszcie Berię. Zarządził obniżkę cen i wydał dekret amnestyjny. Funkcjonariusze rządowi zaczęli nagle traktować zachodnich dyplomatów i dziennikarzy z kurtuazją. Poszły nowe instrukcje na Koreę. Zrobiono pierwsze kroki w kierunku normalizacji stosunków z Jugosławią. Znacznie złagodniały obelżywe epitety pod adresem Zachodu. Rosyjskie żony obywateli amerykańskich otrzymały prawo wyjazdu po latach bezskutecznych starań. Malenkow zapowiedział rewizję kodeksu karnego i zniesienie samowoli policji tajnej.

Wielu ludzi sądzi, że w Rosji narodził się rzeczywiście nowy duch, podczas gdy rząd amerykański przewiduje tylko zmianę metod. Osobiście jestem przekonany, że stalinizm należy do przeszłości.

Ale równocześnie — kończy korespondent — jestem szczęśliwy, że mogłem wyjechać z Moskwy wraz z żoną i dwojgiem dzieci. Jestem szczęśliwy, że mogłem opuścić jedno z najniebezpieczniejszych miast świata. Nie sposób bowiem przewidzieć, z którego kąta wyskoczy tam nagle tygrys i kto padnie ofiarą jego drapieżnych pazurów".



Przełożyli: **J. B. PORAY i O. ŻEROMSKA.** **(20)** Ilustrował: **W. Januszewski.**

Dziennikarz, Artur Rowe, wygrał na kiermaszu keks, którym zainteresował się jego tajemniczy współlokator. W czasie rozmowy usiłuje on otruć Rowe'a i zabrać keks, ale bomba niemiecka niszczy dom i rani podejrzanego osobnika. Rowe zwraca się o poradę do biura detektywów i zawiera umowę o śledztwo w tej sprawie.

Następnie Rowe udaje się do instytucji dobroczynnej, która urządzała kiermasz, aby odnaleźć adres wróżki Bellairs.

Był to dziwny świat, zaludniony obcymi ludźmi, którzy przybrali cudze nazwiska, chowali się w cieniu i — chcąc uniknąć wszelkich niepotrzebnch pytań — mieszkali w umeblowanych, niekrępujących pokojach. O istnieniu tego świata nie wiedzą ludzie prowadzący uregulowane życie, w którym najważniejszym wydarzeniem jest bridż, msza niedzielna i week-end na wsi. To nie jest właściwie świat przestępców, choć — prawdę mówiąc — można w ciemnych korytarzach otrzeć się tam zarówno o wytwornych i dystyngowanych fałszerzy, którzy nie byli nigdy karani, jak o gorszycieli nieletnich. Dnie spędza się w kine już od dziesiątej rano (trzeba przecież jakoś zabić czas), a wieczor w domu nad lekturą starej książki Dickensa «Magazyn Starożytności».

Artur oburzył się głęboko, gdy uprzytomnił sobie, że ktoś próbował go otruć — wszak zbrodnia była czymś, co uważał za swoją spacjalność, czymś, do czego nie mieli prawa tacy ludzie jak pani Bellairs, dama w słomkowym kapeluszu i pastor Sinclair. Prawdziwemu mordecy nie powinno grozić niebezpieczeństwo ze strony morderców... zwłaszcza amatorów. A jednak Artur był zgorszony, gdy posłyszał oświadczenie młodego człowieka, który zapewniał go, że nie ma żadnej różnicy pomiędzy różnymi typami morderców. Robak, ukryty pod kamieniem, ma prawo wierzyć, że w swej kryjówce uchroni się przed miażdżącym butem. Panna Hilfe rzuciła mu spojrzenie — czyżby się mylił? — pełne sympatii.

— Niech pan nie przejmuje się tym wszystkim — powiedziała.

— Oczywiście przesadzam trochę — przyznał jej brat — niemniej prawdą jest, że spotykamy zbrodniarzy na wszystkich szczeblach drabiny społecznej. Podobno dla tych ludzi zbrodnia pokrywa się z pojęciem ideału, ambicji, a czasem staje się czymś w rodzaju aktu miłosierdzia i litości.

Artur skrzyżował wzrok ze spojrzeniem jasnobłękitnych oczu. Nie, nie było żadnej aluzji osobistej w słowach młodzieńca.

— Mówi pan o Prusakach?

— Jeśli pan tak rozumie... O Prusakach, o hitlerowcach, o faszystach: czerwonych i białych...

Telefon zadzwonił na biurku panny Hilfe. Podniosła słuchawkę i powiedziała do brata:

— Lady Dunwoody.

Młody człowiek przechylił się gwałtownie i chwytając słuchawkę zawołał:

— Jesteśmy pani szalenie wdzięczni, lady Dunwoody, za pani wspaniały dar! Mamy tak mało wełny. — O, tak, jeśli pani może... w przeciwnym razie zgłosimy się po nią sami. Pani przyśle szofera? Dziękuję, dziękuję i dowidzenia z panią.

Zrwócił się do Artura i dodał:

— To śmieszne, że w moim wieku muszę w taki sposób wojować, prawda? Zbieram wełnianą bieliznę... Ale to zajęcie bardzo pożyteczne, władze to doceniają i nie grozi nam internowanie. Rozumie pan teraz, czemu pańska przygoda tak mnie zaciekawiła. To coś porywającego, ciekawego — uśmiechnął się czule do siostry — ona oczywiście uważa mnie za romantyka.

Rzecz dziwna, panna Hilfe nie zaprzeczyła i z zachowania jej wynikało jasno, że nie tylko nie zgadza się ze swoim bratem, ale gani jego postępowanie. Pomoc, której mu zwykła udzielać, nie wykraczała pewnie poza zbiórkę wełnianej odzieży. Nie miała uroku i swobody bycia swego brata. Z ciężkich terminów wynieśli: jedno lekki, uroczy, lecz pełen cynizmu stosunek do życia, drugie — pełną powagi nieufność. Artur zadał sobie pytanie, czy rzeczywiście rany ich były zabliźnione. On był pełen myśli, pomysłów, ale ona czuła świat. Gdy Artur spoglądał na pannę Hilfe, to było tak, jakby jego własne nieszczęście poznawało przyjaciela i dawoło mu znaki, na które nie było odpowiedzi.

— Co dalej ? — zapytał Hilfe.

— Niech pan zaniecha tej sprawy — zwróciła się panna Hilfe bezpośrednio do Artura.

— Nic podobnego — zaprotestował jej brat. — Nie możemy — jest przecież wojna!

— Jeśli jest rzeczywiście coś podejrzanego w całej tej sprawie — panienka zwróciła się znów wprost do Artura — to skąd może pan wiedzieć, czy nie chodzi tu o ukrywanie i przemyt narkotyków, o kradzież lub o coś w tym rodzaju?

— Nie wiem i jest mi to obojętne — odpowiedział Artur. — Jestem zły. Oto wszystko.

— Pan ma jednak chyba jakąś hipotezę... na temat keksu? — zapytał młody człowiek.

— Bo ja wiem? Może w keksie była jakaś wiadomość?

Brat i siostra stali przez chwilę milczac, jakby odważając słowa Artura. Hilfe przerwał naglę milczenie i oświadczył :

(Dalszy ciąg nastąpi)

RADIO MOSKWA PRZERWAŁO MILCZENIE

Przed kilku dniami radio Moskwa dokonało niezwykłej rzeczy: przerwało trwające od lat milczenie na temat istnienia nadawanych przez Zachód audycji w języku rosyjskim i podjęło dyskusję z tymi audycjami.

Radio Moskwa zarzuciło audycjom rosyjskim BBC, «Głosu Ameryki» i «Wolnej Europy» «oczernianie Sowietów» i wysunęło szereg argumentów, mających uzasadnić to oskarżenie. Dotychczas władze sowieckie nawet nie dopuszczały możliwości, by jakikolwiek obywatel ZSSR mógł słuchać audycji zachodnich, a dodatkowym zabezpieczeniem były zagłuszania przy pomocy olbrzymiej sieci specjalnych radiostacji. Widać okazało się, że i zagłuszanie jest bezskuteczne, i że obywatele sowieccy pomimo terroru — słuchają.

Ministerstwo umywa ręce

Zwalnianie obcokrajowców z pracy w Wielkiej Brytanii

W związku z rezolucją uchwaloną przez Komitet Zatrudnienia w okręgu Chippenham i Trowbridge, by w razie bezrobocia obcokrajowcy (tyczy to głównie Polaków), zamieszkali w rejonie, byli zwalniani w pierwszym rzędzie, ministerstwo pracy odpowiedziało, że rezolucji podobnej przyjąć nie może. Zadaniem ministerstwa jest dostarczenie pracodawcom robotnika, biorąc pod uwagę jego kwalifikacje a nie pochodzenie rasowe. Sprawa zwalniania robotników obcokrajowych na wypadek bezrobocia może być natomiast uregulowana osobną umową w danym rejonie, pomiędzy pracodawcą a związkami zawodowymi.

Przedstawiciele Chippenham i Melksham oświadczyli, że ich lokalne Izby Rzemieślnicze powzięły już odpowiednie uchwały w tej sprawie.

J. P.

Z DALEKOPISU

8 TRAKTATÓW PRZYJAŹNI

Senat amerykański ratyfikował 84 głosami przeciw 1 (senatora McCarrana) 8 traktatów przyjaźni i handlu, a to: z Włochami, Danią, Grecją, Zachodnimi Niemcami, Finlandią, Izraelem, Abisynią i Japonią. Celem tych traktatów jest ochrona praw obywateli amerykańskich i rozbudowa wymiany handlowej.

KOSCIOL A POKOJ

„Osservatore Romano" ogłasza list Ojca św. do profesora Flory, przewodniczącego Semaine Sociale w Pau, podkreślający, że obowiązkiem wszystkich chrześcijan jest praca na rzecz pokoju. Chrześcijańska misja pokoju może usunąć mury podejrzeń i krzywd, dzielących międzynarodową społeczność. Chrześcijanie winni pamiętać o obowiązku przebaczenia nieprzyjaciołom i widzieć błędy nie tylko u swych przeciwników.

DE GASPERI PRZED PARLAMENTEM

Premier De Gasperi przedstawił w parlamencie swój nowy rząd i wygłosił exposé, idące po linii dotychczasowej polityki. Rząd będzie popierał zarówno Pakt Atlantycki, jak europejską Wspólnotę Obronną. Na Bałkanach Włochy nie zawrą żadnego sojuszu wojskowego, w skład którego wchodziłaby Jugosławia, przed uregulowaniem sprawy Triestu.

NAWIĄZANIE STOSUNKÓW DYPLOMATYCZNYCH MIĘDZY AUSTRIĄ I JAPONIĄ

Rządy Austrii i Japonii postanowiły nawiązać stosunki dyplomatyczne, przerwane z końcem wojny. Cztery mocarstwa okupacyjne w Wiedniu udzieliły na to zgody jeszcze z końcem maja, bieżącego roku.

ARESZTOWANIE SZPIEGÓW W NIEMCZECH

W Zachodnich Niemczech aresztowano sześciu szpiegów, pracujących na rzecz ZSSR. Wśród aresztowanych znajdują się kobieta, zatrudniona w wydziale wojskowym Wysokiej Komisji brytyjskiej, oraz były podporucznik „Luftwaffe", należący do partii komunistycznej. Jeden ze szpiegów zdołał wykraść dokumenty z komisariatu obrony rządu w Bonn. Organizacja działała głównie w okolicy Brunświku i Lueneburga, gdzie znajdują się główne brytyjskie urządzenia wojskowe. Rozprawa odbędzie się przed trybunałem Wysokiej Komisji w Duesseldorfie.

---

krótko węzłowato

W Bukareszcie skazano na śmierć trzech terrorystów, którzy w grudniu 1952 zniszczyli przy pomocy bomby magazyn państwowy.

W Bagdadzie było w niedzielę 49 stopni gorąca, w Kairze 48, w Nowym Jorku 38. Równocześnie w Argentynie było 5 stopni mrozu z opadami śnieżnymi.

Rząd jugosłowiański przyznał dyplomatom sowieckim prawo swobodnego poruszania się po całym kraju z wyjątkiem strefy granicznej.

Nowym ambasadorem sowieckim w Meksyku został były szef protokołu dyplomatycznego Kulajenkow.

Irlandka, panna Ashton, ustanowiła nowy kobiecy rekord gry na fortepianie, wynoszący 133 godziny. W tym czasie odegrała ona około 3.000 różnych utworów, wypiła 107 filiżanek herbaty i połknęła sporo witaminowych pigułek.

Szwedzki dziennik „Sydsvenska Dagbladet", notując wiadomość o zwolnieniu Gomułki, twierdzi, że w Polsce nastąpi zmiana kursu, i że pozycja Radkiewicza jest zagrożona.

W Ameryce stwierdzono, że wiele żon alkoholików popada po ich wyleczeniu w depresję nerwową. Żony te czuły się w podświadomości szczęśliwe, ponieważ mogły „dominować" nad mężami-alkoholikami.

ŻONA MORGANATYCZNA A NIE «KOCHANICA»

Mówiąc o domu Grabowskiej na Starym Mieście w Warszawie, użyliśmy określenia „kochanica Stanisława Augusta". P. Rawita przypomina nam, że Grabowska była morganatyczną żoną ostatniego króla polskiego i miała z nim troje dzieci, które otrzymały nazwisko matki, ale Sejm nadał tej gałęzi rodziny Grabowskich tytuł hrabiowski. Potomkowie Stanisława Augusta i Grabowskiej służyli w Polsce Odrodzonej jako oficerowie. Major kawalerii, Emil Grabowski, poległ w Powstaniu Warszawskim. P. Rawita był ich kolegą i widział papiery rodowe, na których opiera swoje sprostowanie.

CZWARTEK

23

LIPCA

św. APOLINAREGO, bpa m.

W mieście Rawennie, we Włoszech, które kiedyś miało wielkie znaczenie jako ośrodek życia katolickiego, czczono grób św. Apolinarego, pierwszego biskupa Rawenny. Według podania miał on być uczniem samego św. Piotra, ale jak potem ustalili historycy, żył on prawdopodobnie dopiero w II-im wieku. Dziś nad jego grobem wznosi się jedna z najpiękniejszych bazylik chrześcijańskich.

NOWY DUSZPASTERZ POLSKI W BEAULIEU

Na stanowisko opróżnione przez ks. B. Wiatra przybył do nas ks. Glewski ze zgromadzenia księży pallotynów. Ks. Glewski już poprzednio pracował w paru skupiskach polskich i wszędzie pozostawił po swej pracy wspomnienie, oddanego sprawie Boga i bliźniego.

Polonia z Beaulieu wita serdecznie nowego duszpasterza, któremu w miarę swych sił pragnie pomagać w jego zadaniach. **A. K.**

Zwiedzamy prawdziwą Polskę

ZAKOŃCZENIE ROKU SZKOLNEGO W LA MURE, NANTIZON I VILLARET

Wielkie ożywienie zapanowało wśród dzieci szkół polskich w La Mure, Nantizon,, Villaret i grupkach młodzieży pozaszkolnej, gdy zaczęły się przygotowania do zakończenia roku szkolnego.

Rodacy licznie zebrali się na sali katolickiej na Priolet, gdzie w imieniu dzieci szkolnych Zosia Trzcińska przywitała zebranych gości.

W jednoaktowej sztuce Hanny Smoleńskiej: «Wiślaczek-Cudaczek» oczarował całą publiczność cudowną podróżą. Z biegiem Wisły», w czasie której przewijały się przed zdumionymi oczyma widzów wszystkie ludy Polski ze swoimi tańcami, śpiewami i we właściwych kostiumach.

A więc górale zatańczyli z fantazją zbójnickiego, Ślązacy — wdzięcznego trojaka, Krakowiacy dziarskiego krakowiaka. Następnie przewinęła się przez scenę Wisła «co tak smutnie płynie» a zdala usłyszano śpiew flisaków i Maciusia-pastuszka, smętnie na fujarce grającego.

Potem zobaczyli Maćka, co umarł i leżał nadesce «a gdy mu zagrali to podskoczył jeszcze».

Dalej jak huragan odtańczyli Mazurzy swojego mazura a Kujawiacy radosnego kujawiaka i Kaszubi miłego kaszubskiego.

Przy ujściu do morza stanęli na straży najmilsi i najmłodsi — polscy marynarze co to mają «rozkaz je utrzymać albo na dnie z honorem lec».

Na zakończenie wędrówki «Wiślaczek-Cudaczek» poprowadził przez całą Polskę poloneza, który wypadł doskonale.

Po przerwie młodzież pozaszkolna odegrała z dobrym zacięciem wesołą komedyjkę Wiktora Budzyńskiego pt. «Babcia winna».

Obsada była szczęśliwie dobrana w osobach: Ireny Trzcińskiej (matka), Hanki Betkówny (babcia), Olgi Steranki (Basia), Jana Migrała (Mróz), Jurka Zuka (Hipcio) i Stasia Serafina (Tadek-inżynier).

Wszystkim aktorom — dużym i małym wyraziła publiczność swoje uznanie rzęsistymi oklaskami, które im się za tyle pracy słusznie należały.

Teraz czekają wszyscy na zasłużoną nagrodę — wycieczkę, która odbędzie się wkrótce.

(i)

„MŁODA" EMIGRACJA PRZY PRACY (2)

CHOCIAŻ DOBRZE MU WE FRANCJI ALE „NA CZWORAKACH WRACAŁBY DO KRAJU"

Inną drogę do Francji, niż pan Tomasz, wybrał sobie mój kum i przyjaciel Franuś. Właściwie nawet to sam sobie tej drogi nie wybierał — wybiano mu ją częściowo bez jego zgody.

Z pułku w Lidzie na Syberię

W chwili rozpoczęcia tej drogi miał Franuś 25 lat. Po odsłużeniu wojska w kowieńskim pułku strzelców w Lidzie... który na naramiennikach nosił niedźwiadka, drugiego, już żywego, mając jako «maskotkę» pułku, powrócił do ojczystej Nowogródczyzny i rozpoczął gospodarkę na 7 i pół hektarach odziedziczonych po ojcu. A że znał się na szewstwie, założył sobie warsztacik i zimą łatał i szył buty dla całej wioski, dorabiając sobie w ten sposób.

Aż nadszedł wrzesień 1939 roku. Wojował Franek na kresach, i ani się obejrzał, jak go uprzejmi « oswobodziciele » do wagonu zamknęli i obiecali odwieźć do samego domu. Ale czy się maszynista pomylił, czy «słoneczko» Stalin ciekaw był jak wygląda taki «kułak» spod Nowogródka, dość że zamiast do domu, tym samym wagonem pojechał Franek w głąb Związku Sowieckiego, aby tam rąbać drzewo i budować baraki na dalekich syberyjskich kresach. O tych czasach Franek wspomina nie chętnie. Ale to skończyło się pewnego dnia.

— Przywieźli nas niespodziewanie do jakiegoś obozu — opowiada kum — i tam zebrali na placu. Nikt nie wiedział co dalej będzie. Przyszło wreszcie paru generałów z NKWD i dwóch jakichś cywilnych wychudzonych panów. Jeden z nich powiedział, że jest polskim pułkownikiem, że teraz nas zwolnią z obozów, bo Niemcy napadli na Rosję, a sowieciarze to teraz nasze sojuszniki, i że my pójdziemy do wojska polskiego.... A potem jak orkiestra zagrała «Jeszcze Polska nie zginęła ..» to szloch taki był, że człowiek człowieka nie słyszał, a gdzie się spojrzał to tylko zapłakane twarze widział.

Przez Bliski Wschód I Włochy — do Anglii

I poszedł Franek normalną drogą przez Iran do wojska polskiego. W Iranie chciała z niego dusza wyskoczyć. Tyfus, czerwonka, malaria, wszystkie «przepisowe choroby» jeńców z łagrów sowieckich zwaliły się na niego. Nie dał się jednak, i z wagą 49 kilo zameldował się w Palestynie. Tam wzięto go na szkolenie i po paru miesiącach jako szofer pojechał z II Korpusem wojować we Włoszech.

Wojował więc w słonecznej Italii, zdobywał Monte Cassino i miasta włoskie, widział Papieża, modlił się w Assyżu, i słuchał jak to przed laty takie same chłopy spod Nowogródka, Lidy i Wilna, walczyły w tejże samej słonecznej Italii o wolność ludów.

Teoria i praktyka

Skończyła się wojna, Franek z Korpusem pojechał do Anglii. Ale, że nie chciał ani wracać do Polski, ani zostać w Korpusie, poszedł do obozu opornych. «Chciałem pracować, a nie siedzieć na łaskawym chlebie i być na posługi Anglikom» — powiada — «chciałem dostać się na pracę do Francji». A tymczasem zaczął w obozie szyć i reperować buty.

Zwiedziano się zaraz, że jest to szewc i to pierwszorzędny, tymbardziej, że paru kolegów zaczął uczyć szewstwa, i zaraz zorganizowano kurs, który Franuś miał prowadzić. Pięć godzin dziennie teorii, dwie godziny zajęć praktycznych. I tu Franek znowuż stanął dęba.

— Jakie pięć godzin teorii — powiada, — żeby być dobrym szewcem, trzeba umieć dratwę ciągnąć, szpilki wbijać, łatę przyłożyć, ale na to teoria niepotrzebna. Jaką skórę wziąć na zelówki, a jaką na przyszwy, to wystarczy godzina czasu, żeby wytłumaczyć!

Zgodzono się wreszcie z jego zdaniem, skrócono godziny teorii, ale Franek kursu nie dokończył, bo wyjechał na kontrakt do kopalni we Francji i we wrześniu 1947 roku wylądował w Calais.

W kopalni i fabryce francuskiej

Już w Calais, po rozmowach ze znajomymi zorientował się, że praca górnika mu nie odpowiada, postarał się więc o umorzenie kontraktu, i zaczął szukać roboty na własną rękę. Znalazł ją szybko i od października 1947 roku pracuje w największej fabryce metalurgicznej w Lille, wyrabiającej lokomotywy, części do mostów żelaznych itp.

Poznałem go w 1949 roku, przy organizacji Sekcji Polskiej CFTC, do której jako jeden z pierwszych się zapisał. Zaprzyjaźniliśmy się serdecznie, byłem świadkiem na jego ślubie, córkę Krysię, do chrztu trzymałem i często wspominamy w długich pogawędkach, nasze strony rodzinne, pagórki Nowogródczyzny i lasy Wileńskie.

Fabryka, w której pracuje zatrudnia przeszło 7000 robotników. W tym około 130 Polaków. Część ze starej, część z «młodej» emigracji. Stosunki w fabryce tak z władzami jak i między Francuzami i Polakami są dobre.

Fabryka jest całkowicie opanowana przez CGT. Mała ilość robotników należy do F.O. i CFTC. Z Polaków kilkunastu jest w Sekcji Polskiej CFTC.

Przyzwyczaił się...

— Jak panu leci robota w fabryce, kumie ? — pytam.

— Teraz nienajgorzej, przyzwyczaiłem się, ale jak zacząłem pracować myślałem, że nie dam rady! Gdy wracałem do domu, to każdą kostkę czułem.

Nic dziwnego. Franek całe życie pracował na świeżym powietrzu, z fabryką zetknął się pierwszy raz we Francji. Czy na roli w kraju, czy jako szofer, przemierzający wzdłuż i wszerz Europę i Azję, czy nawet rąbiąc drzewo w tajgach Sybiru, zawsze miał chwilę wytchnienia, zmiany pozycji i niebo nad sobą. Tu zamknięty w gorącej i dusznej fabryce, wykonując automatycznie pracę, bez możności odprężenia się, zdawał się na katordze. Z czasem jednak przyzwyczaił się i dziś praca ta nie wydaje mu się zbyt męcząca.

Bo Franek pracuje jako «ebarbeur». Zajęcie polega na oczyszczaniu pierwszych dużych odlewów pistoletem automatycznym. Praca ciężka i fizycznie i wymagająca skupionej uwagi. Już po paru latach pracy palce Franka są zniekształcone.

Dobrze tu jest, ale...

Pracuje 48 godzin tygodniowo. Zarabia na dwa tygodnie 17 tysięcy fr. Gdy fabryka szła całą parą, zarabiał więcej, bo miał godziny nadliczbowe. W tym roku dostał w styczniu premię od produkcji 22 tysiące fr., a drugą ma dostać w tym miesiącu — 25 tysięcy. Oprócz tego w okresie urlopowym ma otrzymać premię urlopową 4 tysiące.

Franek przyzwyczaił się do pracy, przyzwyczaił się do Francji, ożenił się z Polką, córkę chowa po polsku. Należy do SPK i C.F.T.C. Jest zadowolony ze swego położenia.

— Dobrze wam jest, kumie, — powiadam, macie rodzinę, mieszkanie, meble, zarabiacie nieźle, ludzie was lubią i szanują, macie wielu przyjaciół wśród Francuzów, poznaliście kawał świata, wrócilibyście do tych swoich pagórków i piasków koło Nowogródka? Chyba wam tu lepiej jak tam było?

Spojrzały na mnie z oburzeniem błękitne, jak niebo wileńskie, oczy:

— Na czworakach bym dziś tam poszedł, na najgorszą biedę, by choć umrzeć w swoim kraju!

Takie są twarde i zacięte chłopy na ziemiach Nowogródzkich, Wileńszczyźnie, w Lidzie i Oszmianie!

J. Rel.

NASZE SPRAWY I TROSKI

«Jedność» ale kiedy . . .

„Jedność" u góry... „Jedność" na dole... — oto słowa, które nie schodzą prawie z ust wszystkich i stale ukazują się na szpaltach naszych gazet. Jakże pięknie o tym się mówi i pisze... aż radość piersi rozpiera. Wszyscy chcą tej „jedności" i wszyscy niby... wszystko robią, aby do tej „jedności" doszło.

Niestety są to czcze, puste, bo nie poparte czynami słowa. Jeden tylko dotychczas widziałem wysiłek prawdziwy — nie demagogiczny — dążenia do „jedności", to starania dwóch prezesów centralnych organizacji — CZP i Kongresu — którzy w dniu 3 Maja w Lille razem przewodniczyli uroczystości Święta Narodowego. Ileż jednak nieprzyjemności czy nawet przykrości obaj musieli znieść?

Niewtajemniczeni zapytają się: Któż temu winien, że nie dochodzi do tej jedności, kiedy wszyscy jej chcą?

Wybaczyć mi zechcą, jeżeli odpowiem tu nie zupełnie otwarcie, bo obawiam się, że mój artykuł nigdy nie ujrzałby światła dziennego. Kilka miesięcy temu napisałem na ten sam temat, wskazując na kilka osób, wymieniając pierwszą literę ich nazwiska oraz miejscowość — żadna z gazet tego nie umieściła. Nie chcę więc, aby i tym razem praca moja poszła do kosza.

Nie mogę jednak zrozumieć, dlaczego ochrania się tych, którzy mącą w naszym życiu organizacyjnym, nie mając do tego zresztą żadnego tytułu. Odpowiedziało mi raz pewne pismo, że praca organizacyjna jest publiczną i dlatego podlega krytyce publicznej. Zgoda. Pozwólcie więc, panowie, także na krytykę tych, którzy starają się rozbić to, co my, ludzie pracy, my ta „szara masa" stworzyliśmy i własnym wysiłkiem i własnym groszem podtrzymujemy. Czyż jest to ich zasługą, że są inteligentniejsi od nas, robociarzy, albo też, że potrafią żyć z naiwności drugich, nie pracując na chleb codzienny i dlatego mają czas na poróżnienie jednych z drugimi?

Zdarzyło się już niejednokrotnie, że kiedy jedna z organizacji zapowiada z góry organizowaną przez siebie na większą skalę imprezę, to w ostatniej chwili spod boku wyskakuje inna organizacja, robiąc taką samą imprezę konkurencyjną. Siłą rzeczy, ani jedna, ani druga nie odnosza pełnego sukcesu. W innych wypadkach osoba postronna zakazuje członkom jednej organizacji brania udziału w uroczystości organizowanej przez inną organizację itd., itd...

Mówi się potem, że życie organizacyjne kuleje. I owszem. Przecież każdemu cierpliwość się kończy, prędzej czy później. Jednego ciągnie się do lasa, drugiego do Sasa.., Słabsze natury szybciej upadają na duchu i tracą wiarę w siebie i w dobro swego własnego wysiłku.

Czas byłby więc najwyższy, aby o organizacji swojej mogli nareszcie decydować wyłącznie członkowie jej, z wykluczeniem wszystkich bez wyjątku mniej lub więcej szczerych „doradców", nie mowiąc już o różnych menerach i kombinatorach, chcących wybić się po grzbietach rzeszy zorganizowanej, a napewno do upragnionej zgody dojdzie.

Stefan ANDRZEJCZAK.

ARTYKUŁ DYSKUSYJNY

Polskie dziecko — polskie imię

Przed paru miesiącami w „Słowie Polskim" ukazał się artykuł, którego autor dowodził, że niepożądane jest dawanie dzieciom polskim na emigracji imion słowiańskich, jak: Przemysław, Zbigniew i t. p., które nie mają odpowiedników w słownictwie francuskim czy innym. Zdaniem autora, dzieci nasze, a potem ludzie dorośli mogą znaleźć się w trudnej sytuacji, bo obcy nie będą mogli wymówić ich imion.

Tak się złożyło, że byłem teraz w wielu miejscowościach i stykałem się z wieloma rodzinami. Mymi obserwacjami chciałbym podzielić się z Czytelnikami.

W jednej kolonii w północnej Francji zaszedłem do znanej mi rodziny polskiej. I oto może 6-letni chłopczyk pyta swej matki:

— Mamusiu, dlaczego ja nie nazywam się Rene, jak ten chłopczyk od sąsiadów, tylko Czesio?

A matka na to odpowiada:

— Dlatego nazywasz się Czesio, bo ty jesteś Polakiem a nie Francuzem.

A więc polskie imię przypomina dziecku już od najmłodszych lat, że jest Polakiem i nim ma pozostać. A tymczasem w wielu rodzinach polskich są już „Johny", „George", „Lilianny", „Zermeny", czy inne „Margarety". Niektórym rodzicom może imponuje, że ich dziecko nosi imię jakiejś gwiazdy filmowej czy osobistości obcego kraju. Jest to jednak tylko zaspokojeniem chwilowej ambicji rodziców, którzy nie baczą na szkodę, jaką swemu dziecku wyrządzają. Jeszcze pół biedy, gdy dziecko nazywa się „John" czy coś w tym rodzaju, bo to łatwo zmienić na Jana, ale wieleż jest takich dziwolągów, których rodzice poprawnie wymówić nie potrafią!

Lekkomyślni rodzice nie zdają sobie sprawy z tego, że i oni, i dzieci może powrócą do Kraju. Ileż trudu i wstydu będzie to ich dziecko miało ze swym obcym imieniem! A są też tacy, nawet wśród powojennej emigracji, którzy język kraju zamieszkania znają słabo i tylko z trudem potrafią się porozumieć, a dzieci ich — to już nie nasze polskie Jasie, Piotrusie, Marysie i t. p., ale Jean - Pierre, Peggy i inne w tym rodzaju. Rodzice nie zdają sobie sprawy jak to brzydko brzmi w ich ustach.

Często gospodarze nasi, Francuzi, Anglicy czy inni, z ironią słuchają i patrzą na to, jak niektórzy Polacy na wszelki możliwy i niemożliwy sposób starają się ich naśladować. A przecież ci, którzy przybyli, to same Stanisławy, Mieczysławy, Bolesławy i t. p. i przez cały czas pobytu nic złego im się nie stało z powodu ich polskiego imienia.

Wiele Polek powychodziło zamąż za Francuzów i wielu Polaków ożeniło się z Francuzkami. Ich polskie imiona, których nadal używają, nie stoją na przeszkodzie w życiu rodzinnym.

Jeżeli chcemy zachować polskość na emigracji, nie wstydźmy się naszych imion, które są tak piękne. Niech dziecku, które w szkole gdy podczas zabawy mówi językiem obcym, imię przypomina, że jest Polakiem i nim musi pozostać.

Polske dziecko .. polske imię.

St.

Listy w wietrze

Utarło się powiedzenie „my u dołu jesteśmy zgodni, niech się tylko pogodzą u góry".

Przenieśmy się na nasze podwórko emigracyjne i sprawdźmy czy zgadza się to ze stanem faktycznym.

Wydaje mi się, że przedstawia się to inaczej. I by nie być gołosłownym, przypomnę tylko kilka faktów i zapytań, jak się przedstawia zgodna i harmonijna praca obu naszych Central?

A nasze Komitety Towarzystw Miejscowych? Ile ich wogóle nie istnieje, bo organizacje z takich czy innych powodów nie zgodziły się na wspólne działanie.

A jak wygląda współpraca między harcerstwem i K. S. M. P.? Między chórami kościelnymi i świeckimi? I tak dalej itd?

Tych parę nieszczesnych pytań wskazuje, jak dużo jeszcze jest do zrobienia, by można było z czystym sumieniem powiedzieć, że „doły" zgadzają się i harmonijnie współpracują.

OPTYMISTA.

LETNISKO W LES AGEUX

Podobnie jak w latach ubiegłych w siedzibie Polskiego Gimnazjum i Liceum Les Ageux około 55 km. od Paryża, czynne jest od dnia 5 lipca 1953 letnisko dla przyjaciół szkoły i ich rodzin.

Są do dyspozycji pokoje rodzinne lub też dla samotnych pokoje zbiorowe. Kuchnia polska wydaje cztery posiłki dziennie, poza tym duży park szkolny, łączący się bezpośrednio z parkiem wielkie przestrzenie leśne oraz niedaleko położona rzeka Oise zapewniają pełnię wypoczynku w ciszy wiejskiej i słońcu.

Koszty dziennego utrzymania wynoszą:

Dla dorosłych w pokoju rodzinnym 700 fr. dziennie, z tym, że zależnie od ilości osób w rodzinie od trzech osób poczynając i w zależności od czasu korzystania z letniska, stosowane są poważne zniżki od 5 do 15 procent odpowiednich norm.

Dla dorosłych samotnych w pokoju zbiorowym 600 fr. od osoby.

Dzieci przy rodzicach lub opiekunach: od 4 do 8 lat — 450 fr. dziennie; poniżej lat 4 — zależnie od umowy.

Zgłoszenia przyjmuje kierownik letniska:

St. Berak, Lycee Polonais, Les Ageux par Pont Ste Maxence (Oise).

DYREKCJA SZKOŁY.

Zebranie Tow. Mężów Katolickich w MAZINGARBE

W sali p. Bajon w Mazingarbe 2 miało miejsce zebranie Towarzystwa Mężów Katolickich. Zebranie to ze swoim porządkiem dnia, wydawałoby się niczym nie powinno się różnić od zebrań, które odbywają się w naszych organizacjach społecznych, a jednak zasługuje ono na specjalną wzmiankę, ponieważ ci stateczni mężowie kolonii polskiej Mazingarbe 2, mieli odwagę spokojnie i rzeczowo omówić nasze bolączki emigracyjne i dojść do pewnych konkretnych i pozytywnych wniosków.

Zebraniu patronował ks. prob. Bolesław Bandosz i przewodniczył prezes Towarzystwa p. L. Walczak.

T-wo Mężów Kat. pod wezwaniem św. Kazimierza powstaje 19 sierpnia 1945 r., a cztery lata później, to jest 8. 5. 1949 roku ufundowało i poświęciło swój sztandar. Bierze ono zawsze czynny udział we wszystkich uroczystościach religijnych i patriotycznych. Obecnie Towarzystwo liczy czterdziestu czynnych członków. W skład zarządu wchodzą pp. L. Walczak, prezes; W. Nowak, wiceprezes; Fr. Nowak, sekretarz; M. Walkowiak, skarbnik; J. Szatny, chorąży oraz zastępcy: A. i Fr. Wawrzyniakowie.

26 października br. Towarzystwo obchodzi 8-letnią rocznicę istnienia.

Wydawnictwo „Słowa Polskiego" życzy T-wu Mężów Kat. w Mazingarbe 2 — pomyślnego rozwoju i dalszej owocnej pracy.

T. G.

ZEBRANIA I UROCZYSTOSCI

MARLES LES MINES

Msza za śp. gen. Sikorskiego. — Dla uczczenia pamięci Naczelnego Wodza P.S.Z. śp. gen. Władysława Sikorskiego, staraniem Komitetu T-stw Miejscowych odprawiona będzie w kaplicy polskiej Serca P. Jezusa dnia 26. 7. o godz. 11 Msza św., na którą Komitet T. M. zaprasza całą Polonię, oraz T-wa wchodzące w skład Komitetu. Prosimy o jak najliczniejszy udział i wysłanie pocztów sztandarowych. Podczas Mszy św. śpiewać będzie chór kościelny „Harmonia".

Koło Rez. i b. Wojsk. bierze udział w Mszy św. za śp. gen. Wł. Sikorskiego, która odprawiona będzie staraniem KTM w kaplicy polskiej 26. 7. o godz. 11. Zbiórka wszystkich członków przed kaplicą o 10,45. O liczny udział prosi **Zarząd.**

Zarząd Chóru Koscielnego „Harmonia" zawiadamia członkinie i członków, że w dniu 26. 7. o godz. 11 Chór śpiewa do Mszy św. a o godz. 15 odbędzie się w patronażu lekcja śpiewu, gdzie przećwiczymy nowe utwory, które śpiewane będą w Bazylice Notre-Dame na wzgórzu Lorette. Miłośnicy śpiewu, którzy pragnęliby zasilić szeregi, mile widziani. **Zarząd.**

Sekcja Czeladnicza zwołuje zebranie w dniu 26. 7. o godz. 15 w lokalu p. Michalczaka (obok kina „Varietes"). Bardzo ważne sprawy, a m. in. uprawomocnienie przez francuską Izbę Rzemieślniczą Świadectw Czeladniczych, wydanych w poprzednich latach. Obecność wszystkich pożądana.

Zarząd Sekcji.

Wycieczka do Paryża i Wersalu. — Sekcja Czeladnicza z Marles les Mines organizuje dwudniową wycieczkę dla zwiedzenia Paryża i Wersalu, gdzie będzie święto nocy (Fete de la Nuit). Kandydaci na ten wyjazd proszeni są o zgłaszanie się do pp.: Jana Słysza, rue J. Jaures w Marles les Mines; Henryka Staniewskiego, rue de la Somme w Calonne-Ricouart; Henryka Świętka, 12, rue de Calais, w Calonne-Ricouart i Bolesława Kostka, rue de Tourcoing w Marles les Mines. Wszędzie objeżdżać będziemy autobusem. Wizyty z przewodnikiem, nocleg i obiady zapewnione. Koszty całej podróży 1.650 fr.

Zarząd Sekcj.

Klub sportowy PKS Auchel urządza w niedzielę 26. 7. całodzienne strzelanie do tarczy 6 mm. o cenne nagrody w Cafe Nowak przy rue G. Bernard w Auchel, w Cafe Jean przy rue J. Jaures w Marles les Mines i Cafe Bonnet w Auchel. Zapraszamy strzelców do wzięcia udziału w tym konkursie przez co dopomożecie Klubowi w zdobyciu funduszy na zakup umundurowania dla piłkarzy. **Zarząd PKS.**

CALONNE-RICOUART

Bractwo Kurkowe zwołuje swe zebranie na dzień 26. 7. o godz. 10 w lokalu p. Kury. O liczny udział prosi

Zarząd Bractwa Kurk.

OSOBISTE

W dniu 27-go lipca b. r. ks. dziekan, Alojzy Nosal pobłogosławi w kościele w Roubaix związek małżeński znanego na tamtejszym terenie pana Józefa Czirnowskiego z panną Wandą Piechalówną, b. łączniczką A. K., zamieszkałą w Lannoy.

— 62 —

WŁADYSŁAW LUBICZ-ŁOZIŃSKI

Oko Proroka

Opowieść o zakopanym skarbie

Marek Bystry, sołtys wsi Podborze w 1622 r. wyjeżdża do Turcji jako woźnica i przepada bez wieści. Starosta wypędza z domu jego żonę i syna Hanusza. Przed opuszczeniem wsi kozak Semen powierza Hanuszowi zakopany w lesie skarb i zobowiązuje chłopca, że wyda go tylko temu, kto powie hasło: „Oko Proroka". Hanusz wykopuje skarb i idzie szukać Semena i swego ojca. Odnajduje go w Turcji na galarze sułtańskiej i umożliwia mu ucieczkę. W czasie pościgu chronią się na okręt „Katallo". Po wielu ciężkich przejściach udało się Hanuszowi wykraść ojca z niewoli tureckiej i powrócić z nim do Polski. Tu spotyka mnóstwo znajomych i przyjaciół i zawiłe sprawy zaczynają się wyjaśniać.

Niedaleko już było wieczora, kiedyśmy wjechali do Podborza. Zagroda nasza była za wsią, jak to na swoim miejscu mówiłem; musieliśmy przez całą wieś jechać. Spostrzegli nas ludzie, z ciekawością wielką wybiegali z chat, kto by to tak jechał z Kozakami; ten i ów zaraz nas poznał i wołać zaczął i witać i drugim przekazywać; co żyło biegło za nami, chłopy, baby, dzieci i psy szczekające, a niektórzy wołali na całe gardło:

— Marek wrócił z Turek! Marek wrócił z Turek !

Wawrzyniec, dziad kościelny, już przygłuchy, zasłyszał tylko coś o Turkach, i myśląc, że to ludzie taki hałas czynią, bo Turcy albo Tatarzy idą, wylazł co tchu na dzwonnicę i począł na gwałt bić w dzwony. Tedy wszystko, co jeszcze zostało było w chałupach, z najdalszych nawet zagród biec za ludźmi z krzykiem wielkim poczęło — i tak z całą tą hurmą a wśród bezustannego wrzasku i wołania jechaliśmy do naszej zagrody, a do tego wszystkiego Matysek, który skrzypki z sobą miał, wygrywał na nich jakby opętaniec i Kozacy po swojemu także hukali.

Ale im bardziej zbliżaliśmy się do naszego domu, tym ciszej się robiło, aż całkiem krzyku zaniechano, nie wiedzieć, czy ze strachu przed hajdukiem, czy jeno z wielkiej ciekawości, co dalej będzie. Tymczasem z domu naszego dochodzi nas muzyka i wesoły gwar, i wiwaty hulackie, snadź Kajdasz ma gości i bankietuje z nimi. Jakoż tak było; zaprosił sobie takich samych jako on; był tam podstarości, który snadź z Kajdaszem znowu się pobratał, jako to między szelmy bywa, że u nich łacno z wroga brat a z brata wróg; był podsadek od spryńskiej żupy, mytnik spod Sambora, Niemiec nadstawnik nad tymi ludźmi, co w lasach popioły palili; był jakiś oberwany szlachetka czynszowy, jeden z takich, co to o nich się mawia: «szlachcic z Pomyjewa, pana Wiechcia syn» i jeszcze innych drabusów kilka — a to wszystko piło i hulało przy cygańskiej muzyce.

Nikt nas tam w domu nie słyszał nadjeżdżających; choćby ta gromada, co z nami szła, krzyczała sobie była jeszcze głośniej, nie było by ich zasłyszano, taki hałas pijacka owa kompania czyniła, hukając przy muzyce, że aż okna brzęczały. Ledwie wóz był przed bramą, wyskoczył mój ojciec i lejce jakiemuś chłopu rzucił, aby konie potrzymał, a sam leci przez podwórze do swojej chaty. Matka za nim, że go prawie za poły trzyma, bo się bała aby w pierwszym gniewie nieszczęścia jakiego nie nabroił, ja za matką, a za nami Kozacy.

Wpadł ojciec pierwszy do izby, a miał taką naturę, że kiedy gniew go wziął, to bladł na twarzy jak chusta; jakoż kiedy wpadł do izby drzwi prawie wywaliwszy, można go się było łacno przestraszyć, bo wyglądał w tej bladości swojej raczej na upiora aniżeli na człowieka tego świata.

Kiedy go ujrzał Kajdasz, stanął jakby się w martwy kamień obrócił, oczy tylko na wierzch wyłupił i jedną rękę do góry podniósł, jakby się przeżegnać chciał. Ojciec ciągle jako trup blady, z sinymi ustami, skoczy do Kajdasza, porwie go za gardło i trząść nim pocznie i woła:

— Zbóju! Fora ze dwora!

Wysadziły się oczy jeszcze bardziej na wierzch hajdukowi, poczerwieniał na twarzy jak mak, ani odsapnąć już nie mógł, i byłby go ojciec może naprawdę udusił w tej pierwszej zapalczywości, gdyby nie ja i matka, bośmy poczęli szarpać ojca za plecy i za ręce i wołać nań, aby się opamiętał i takeśmy go z biedą wielką od Kajdasza oderwali.

Zrobiło się cicho w izbie, jakby mak siał, muzyka grać przestała, a Kozacy, aby nie próżnować, jak się rzucą z nahajkami na gości, jak poczną okładać, tak jak kto może ucieka, a podstarości pierwszy przez okno skacze, jeno go jeszcze Semen dopadł i po plecach kilka razy nahajką dobrze przeciągnął. A co który oknem lub drzwiami ucieczce, to go ów tłum na ulicy, a cała wieś tam była, hukaniem i śmiechem wita i psy wściekle na każdego ujadają, że jeno chyłkiem w pole drze i Boga prosi, aby cało uszedł z tego bankietu.

Kajdasz także chciał uciekać, skoro go tylko ojciec puścił, ale Kozacy go zatrzymali, a Bedryszko nań zawołał:

— Żegnaj się ty teraz ze światem; zaraz wisieć będziesz!

Rzucił się Kajdasz na kolana, ręce wzniósł jak do modlitwy, czołga się na klęczkach do mego ojca i do matki i zlitowania błaga, bo ano już pewien był, że go śmierć na gałęzi czeka. Ojciec wyjął teraz dekret królewski, rozłożył papier i przed nos go Kajdaszowi podsuwa, mówiąc:

— Znasz ty to?

— Znasz ty to? — powtórzyli Kozacy. — Króla nie szanujesz, dekretu jego nie szanujesz, psubracie? — i łup, łup, łup! padają nahajki na grzbiet hajduka, że się aż w kłębek zwinął.

Nie dała go matka przecież długo bić, ale i tak dostał dosyć na niezapamiętanie, a kiedy znowu prosić się i rodziców moich po nogach całować zaczął, rzecze do niego Opanas Bedryszko:

— Darujemy ciebie życiem i zdrowiem, bo za tobą ta dobra kobieta prosi i dla niej to czynimy z miłosierdzia. Ale pamiętaj to sobie, biesi synu, że jeślibyś nastawał kiedy na tych ludzi, na zdrowie lub chleb ich godził, włosek na ich głowie skrzywić chciał, my tu zaraz powrócim i na szablach ciebie rozniesiem, że kawałki z ciebie jako grzyby do kosza zbierać będą, aby je w kupie zagrzebać! Czuj duch, Magierku, wiedz o tym, że nam egzekucja dekretu królewskiego jest poruczona! Nie uchowasz ty się przed nami, nie obroni ciebie nikt, bo my królewscy żołnierze i hetmańskie dzieci, nie boim się ani samborskiego zamku ani starosty! Uciekajże do czarta!

Kajdasz z wielkim strachem i pokornie wysłuchał słów Bedryszki i za drzwi chyłkiem się wyniósł jak obity pies, ale ledwie go ludzie podborscy na podwórzu zobaczyli, zaczęli nań hukać i przeklinać go i lżyć sromotnie, bo ten zły człowiek ciężki był całej gromadzie, i nie było nikogo we wsi, kogo by nie był skrzywdził; tedy cała owa złość i mściwość ludzka, co się przedtem pod bojaźnią dusiła jakby tłumiony ogień, wybuchła teraz jakoby srogim płomieniem, że jeno gore! wołać.

Poczęły nań pierwsze baby i dzieci kamieniami i błotem miotać, psy na niego zażarte szczuć, a chłopy już koły z płotów łamać na jego kości, tak że byłby pewnie żyw nie uszedł, gdyby nie Kozacy, którzy go między siebie wzięli i na pole wyprowadzili. Uciekał Kajdasz jak wilk, co się z sieci wydarł, choć mu zawiesiste brzuszysko mocno zawadzało, ale strach go popędzał przez pola, że go wnet i widać nie było pod lasem.

(Dalszy ciąg nastąpi)

Białe kłamstwo

Pewnego poranka, do hallu eleganckiego hotelu w pewnym mieście weszła młoda, elegancka pani w czarnych okularach. Obok niej, ocierając się o jej lewą nogę i strzygąc uważnie uszami, kroczył powoli piękny wilczur. Pani szła powoli, jakby z wahaniem, prosto ku głównym schodom w głębi.

— Tu jest biuro przyjęć, czym mogę pani służyć? — usłyszała uprzejmy głos z lewej strony.

Uśmiechnęła się z ulgą i powiedziała miękko:

— Proszę o pokój.

Urzędnik hotelowy był widocznie zakłopotany, do hotelu nie przyjmuje się zwierząt, czy nie mogłaby zostawić psa u kogoś ze znajomych

— Ależ ja nie mam tu nikogo — szepnęła widocznie zmartwiona. — A ponad to, ja przecież muszę tego psa mieć przy sobie...

— No to — urzędnik zawahał się — może go Pani w takim razie weźmie do swego pokoju?...

— Oczywiście! — powiedziała szybko.

Wieczorem młoda pani zeszła z piętra do salonu hotelowego. Była bez okularów i bez psa. Zdziwiony urzędnik patrzył na nią i na jej piękne, fiołkowe, tryskające radością oczy.

— Proszę się na mnie nie gniewać — uprzedziła jego pytanie. — Musiałam Reksa gdzieś umieścić. Przecież nie mogłam go zostawić z całkiem obcymi ludźmi — dodała ze smutkiem w głosie. — On się zasłużył w tej wojnie i został odznaczony. I on jedyny z psów wojskowych. wrócił z tej wojny... ślepy.

ASPIK.

POD FLAGĄ PANAMY

Komisja McCarthyego, oskarżając szereg państw zachodnich o prowadzenie lukratywnego handlu z komunistycznymi Chinami, wymienia m. i. Panamę, której dwa statki służyły nawet do transportu wojsk komunistycznych.

Panama ma czwartą pod względem wielkości flotę w świecie. Na 800.000 mieszkańców przypada 1.000 statków, przyczem sami Panamczycy nie są bynajmniej urodzonymi marynarzami, natomiast chętnie służą za parawan dla aferzystów amerykańskich, greckich i innych.

Statki, pływające pod flagą Panamy, przeważnie nie mają stałych kursów, lecz błądzą po szerokim świecie tam wszędzie, gdzie można zrobić jakiś interes. W tej chwili najchętniej pływają po mętnych wodach Bliskiego i Dalekiego Wschodu.

Jeżeli flota handlowa Panamy od końca wojny potroiła się i liczy dziś przeszło 4 miliony ton, powodem jest ustawodawstwo krajowe, zajmujące wobec towarzystw akcyjnych podobne stanowisko jak ustawy Liechtensteinu. Oto 95 proc. zysku, osiągniętego poza krajem przez statki, zarejestrowane w Panamie, jest wolnych od podatków. Ponadto właściciele statków mogą płacić zwerbowanym przez siebie załogom niskie zarobki, ponieważ w Panamie nie ma związku zawodowego marynarzy.

LATAJĄCE ROWERY

Dzięki nowym odkryciom w dziedzinie aerodynamiki, zakłady fizyczne w Mississipi pracują nad budową pierwszego „latającego roweru". Rower zaopatrzony będzie w mały silnik o mocy 1/2 KM. t. zn. takiej, jaką rozporządza dorosły człowiek. Cały rower ważyć będzie 80 kg. a rozpiętość jego wynosie 12 m.

Podczas startu trzeba szybko naciskać na pedały, by rower rozwinął szybkość 25 km. godz. bo wtedy rusza śmigło i rower wznosi się w powietrze.

Rower leci na wysokości 15 metrów.

Sprawa ta nie jest taka prosta, bo do wzbicia się w powietrze potrzebna jest pogoda bezwietrzna. Wynalazcy pracują więc nad tym, by zmniejszyć do minimum opór powietrza. W tym celu skrzydła zaopatrzono w 1.200.000 maleńkich otworów wielkości główki od szpilki, a otworki te powiązane są z pompą ssącą.

Stosując tą zasadę w samolotach, fachowcy spodziewają się podwoić ich szybkość i zwiększyć ich zasięg czterokrotnie.

NIE CHODZI O „KTO", ALE O „CO".
Dwa miesiące więzienia za 2 i pół szylinga

Najwyższy sędzia koronny, brytyjskiej, lord Goddard, skazał 52-letniego zamożnego handlarza węglem, Markwicka na 8 tygodni więzienia, za kradzież w garderobie klubu golfowego 2 i pół szylinga na szkodę innego członka klubu.

Wydając wyrok, sędzia oświadczył: „Nie istnieje żadne prawo wsadzające za kratę ubogiego za kradzież, natomiast puszczające wolno bogacza dlatego tylko, ponieważ ma dość pieniędzy, by zapłacić wysoką grzywnę".

W pierwszej instancji kupiec został skazany na 500 funtów grzywny. Przeciw wyrokowi temu apelował, by dostać 2 miesiące więzienia. Londyński dziennik „Daily Mirror" pisze w związku z tym: „Lord Goddard będzie musiał zbudować tuzin nowych więzień... jeżeli zechce skazywać na 2 miesiące każdego, kto po raz pierwszy w swym życiu skradł 2 i pół szylinga". Natomiast organ partii pracy „Daily Herald" jest z wyroku zadowolony.



Nowe znaczki francuskie noszą herby prowincyj Francji. Znaczek wartości 50 cent. — herb Pikardii, inne wartości 1,2 i 3 franki mają herby Poitou, Szampanii i Delfinatu.

ZACZĘŁY SIĘ WAKACJE
okres zasłużonego wypoczynku dla niektórych, ale i bardziej wytężonej pracy dla ich „zastępców".

Apelujemy przeto usilnie do Szan. Korespondentów, by dla ułatwienia nam pracy i dla uniknięcia ew. pomyłek, przesyłali nam sprawozdania: niespóźnione, treściwe i bardzo czytelne.

„ZASTĘPCY"

KOBIECE KŁOPOTY

SUKNIE NA WAKACJE



Nad morzem, czy na wsi, do opalonej cery, ładnie wyglądają suknie o bardzo jaskrawych kolorach i dużych dekoltach.

Wieczorem i w dni pochmurne zakładając bolerko lub bluzkę, sukni plażowej można nadać charakter sportowy lub strojny, jak to widzimy na rysunku.

1. Suknia z zielonego płótna, zrobiona z 3 m. x 90cm. Spódnica z 2 metrów, 2 bluzki z 1 m. Całość krojona z szerokości materiału.

2. Plażowa suknia z żółtej bawełny z 3 m x 90; bolerko szare z 1 m.

3. Opalacz i spódniczkę, wykonana z 2 m. 50 x 90 niebieskiego lnu, bluzką marynarska biała w czerwone pasy 1,4 m. x 90. Całość krojona z długości.

CO DAĆ NA STÓŁ?

PIĄTEK — 24 LIPCA

Posiłek południowy: Szproty w oliwie. Kabaczki pod beszamelem. Ser. Owoce.

Wieczerza: Zupa rybna zabielana z kaszką w kostkę. Sandacz po polsku (z masłem i siekanymi jajami). Kartofle z pary. Sałata. Napoleonki.

LEKKOATLECI WĘGIERSCY w Warszawie

W ubiegłą sobotę i niedzielę odbyło się w Warszawie spotkanie lekkoatletyczne (nieoficjalne) między zawodnikami i zawodniczkami polskimi i węgierskimi. Węgrzy wystawili po dwóch zawodników w każdej konkurencji, natomiast Polacy po kilku. Reprezentacja polska składała się z obecnie najlepszych lekkoatletów. Oto skład Polski:

PANOWIE:

100 metrów: Kiszka, Stawczyk, Suchenski, Schmidt, Budzyński, Adamski, Holajn, Baranowski, Jarzębowski, Goździalski, Wójtowicz, Czajkowski.
400 m.: Mach, Buhl, Werbliński, Brabański, Maćkowiak.
800 m.: Korban, Bartecki, Długoborski, Witulski, Zbikowski, Kupczyk, Wideł, Gralewski.
1.500 m.: Lewandowski, Potrzebowski, Kiełczewski.
5.000 m.: Chromik, Graj, Krzyszkowiak, Mańkowski, Wrobel, Tokarski, Płonka, Kloc, Szewczyk, Sikorski.
110 m. ppł.: Bugała, Kardas, Pazdersi Mucha, Tulecki, Durajski.
400 m. płotki: Makomaski, Bugała, Pazderski, Plewa, Gra'ka.
Skok w dal: Iwański, Gawkowski, Kropidłowski, Kruglik.
Skok wzwyż: Lewandowski, Fabrykowski, Skupiny, Szewc, Piotrowski, Lniany.
Tyczka: Adamczyk, Janiszewski, Krzesiński, Bednawski, Nitkowski.
Trójskok: Weinberg, Fabrykowski, Laurentowski, Mroczyński.
Kula: Prywer, Łomowski, Krzyżanowski, Chojnacki.
Dysk: Chojnacki, Andrzejczyk, Łomowski, Wachowski.
Oszczep: Sidło, Radziwonowicz, Walczak, Bińko.
Młot: Masłowski, But, Harmata, Świetlicki.

PANIE:

100 m.: Arndt, Ilwicka, Lerczakówna, Orsztynowicz, Szwajkowska, Siedlaczek.
200 m.: Bacianówna, Minicka, Słomczewska, Szwajkowska, Dalkowska.
800 m.: Pestkówna, Piwowar-Wawrzynek, Grodecka, Zarzycka, Zakowska.
80 m. pł.: Bocianówna, Duńska, Białobrzeska, Czeszko, Słowińska.
Skok w dal: Duńska, Gburkówna, Słowińska, Dutkiewicz, Hoffmokl.
Skok wzwyż: Miguła, Gaweł, Białkowska, Leszner, Stajno.
Oszczep: Ciachówna, Kowalewska, Dobrzycka.
Kula: Konikówna, Serkiz, Figwer, Krysińska.

Na zawodach padło szereg dobrych wyników. Do takich należy przede wszystkim nowy rekord Węgier w biegu na 5 km. — 14' 7" 4. Warto dodać, że wynik ten równa się rekordowi Francji ustalonemu przez Mimouna na Olimpiadzie w Helsinkach. Czas Węgra jest równocześnie drugim najlepszym rezultatem uzyskanym w tym roku na świecie. Drugie miejsce w tym biegu zdobył Polak Chromik, który niedawno temu ustanowił nowy rekord Polski w biegu na 1.500 m. Chromik uzyskał 14' 24" 8, to jest najlepszy wynik uzyskany przez długodystansowca polskiego po wojnie. Wynik ten jest gorszy o zaledwie 6/10 sekundy od rekordu Kusocińskiego, który wynosi 14' 24" 2.

W konkurencjach pań 16-letnia Węgierka Vigh ustanowiła nowy rekord Węgier w rzucie oszczepem wynikiem 46,44 m. W tej samej konkurencji padł również rekord Polski, który niespodziewanie ustanowiła Kowalewska rzutem 45,59 m., poprawiając w ten sposób dawny rekord Polski, ustanowiony przez Ciachównę o przeszło pół metra. Drugi rekord Polski padł w biegu na 80 m. przez płotki. Ustanowiła go Bocienówna, uzyskując 11" 8, tzn. o 1/10 sekundy lepiej niż rekord należący do tej samej zawodniczki, a ustalony przed 3 tygodniami.

Szczegółowe wyniki lekkoatletów Polski podamy w jednym z następnych numerów.

WIOŚLARZE POLSCY W MOSKWIE

W Moskwie odbyły się zawody wioślarzy i kajakowców z udziałem zawodników Polski, Węgier, Czechosłowacji, Rumunii i Rosji. Jak było do przewidzenia, regaty zakończyły się zwycięstwem Resjan, którzy na osiem biegów wygrali siedem, a w sześciu biegach zajęli dwa pierwsze miejsca.

Z wioślarzy polskich najlepiej wypadł zdobywca medalu olimpijskiego Teodor Kocerka, który w biegu jedynek zajął drugie miejsce za mistrzem olimpijskim Tiukałowem, ulegając mu z taką samą różnicą czasu jak na Olimpiadzie, to jest 6 sekund.

Największą niespodzianką zawodów była porażka czeskiej czwórki ze sternikiem, która zdobyła w Helsinkach złoty medal, a w Moskwie zajęła zaledwie czwarte miejsce.

POLAK REKORDZISTĄ ŚWIATA W ŁUCZNICTWIE

Podczas zawodów łuczniczych rozegranych w Krakowie padły dwa nowe rekordy świata, oraz 13 rekordów Polski. Rekordzistą świata jest Mieczysław Mazurek, który uzyskał doskonałe wyniki w trój boju krótkodystansowym i w strzelaniu na odległość 35 m.

W trójboju krótkodystansowym pobił Mazurek dotychczasowy rekord świata, ustanowiony w roku 1950 na zawodach w Kopenhadze o 4 pkt. i dotychczasowy rekord Polski, wynoszący 1.437 pkt. o 30 pkt., ustanawiając nowy rekord świata i Polski wynikiem 1.467 punktów.

W strzelaniu na odległość 35 metrów pobił Mazurek dotychczasowy rekord świata, wynoszący 488 pkt. o 2 punkty i dotychczasowy rekord Polski (466 pkt.) o 24 punkty, ustalając nowy rekord świata i Polski wynikiem 490 punktów.

Nie powiodło się Mazurkowi w strzelaniu na 25 metrów. Mazurek zdobył w sumie 502 pkt. to jest o 7 punktów gorzej od rekordu świata. Wynikiem tym jednak (502 pkt.) pobił Mazurek dotychczasowy rekord Polski wynoszący 485 punktów.

Na podobnych zawodach w Warszawie tytuł mistrzyni zdobyła znana przedwojenna łuczniczka Kurkowska-Spychajowa, która górowała zdecydowanie nad swoimi rywalkami.

Klasyfikacja Tour de France po siedemnastu etapach

1. Malejac, posiadacz żółtej koszulki.
2. Astrua 1'13" spóźnienia
3. Bobet 3'13"
4. Rolland 3'51"
5. Close 5'38"
6. Lauredi 6'52"
7. Schaer 7'25"
8. Geminiani 8'15"
9. Bauvin 9'38"
10. Wagtmans 9'39"
11. Mahe 12'44"
12. Anglle 14'47"
13. Mirando 14'55"
14. Bartali 16'43"
15. G. Voorting 16'52"
16. Van Est 18'36"
17. Kroner 19'23"
18. Magni 23'08"
22. Lazarides 34'35"
23. Nolten 36'53"
25. Impanis 41'23"
28. Le Guilly 44'30"
29. BOBER 46'38"
33. Teisseire 51'22"
34. WALKOWIAK 56'23"
54. Remy 1 g. 28'51"
79. Gauthier 2 g. 00'17"
82. Paret 3 g. 21'34"

UJLAKI W NICEI

Doskonały napastnik francuski (pochodzenia węgierskiego) Józef Ujlaki, który w ubiegłym sezonie wybił się kilka razy na międzypaństwowych meczach piłkarskich, zagra w przyszłym sezonie w Nicei. Ujlaki grał w Nimes, skąd przeszedł do Nicei za sumę 19 milionów franków, co stanowi rekord. Dotychczas rekord należał do Cisowskiego, za którego Racing zapłacił 12 milionów.



Tegoroczny Tour de France oglądają tysiące Francuzów. Nawet, kiedy kolarze przejeżdżają przez małe miasteczko (na zdjęciu) setki widzów wyległo na ulice, ażeby dopingować cyklistów.

Stany Zjednoczone zakupują materiał wojenny w Hiszpanii

Amerykańskie ministerstwo wojny zakupiło z Hiszpanii materiał wojenny wartości 147 milionów dolarów.

Specjaliści amerykańscy doszli do przekonania, że szable, konie, muły i obuwie z konopi — nadaje się doskonale dla armii amerykańskiej.

Dwa lata temu w Ameryce pisano, że armia hiszpańska jest tak źle wyposażona, iż żołnierze noszą obuwie sznurkowe. Doświadczenia podczas wojny koreańskiej wykazały, że obuwie to jest o wiele lepsze do walk w górach, od skórzanego. Obecnie Amerykanie zamierzają wyposażyć dwie dywizje w takie obuwie.

Marka niemiecka najlepszą walutą w Europie

W ciągu 4 lat Niemcy Zachodnie stały się pierwszym mocarstwem gospodarczym kontynentu. Tak przynajmniej twierdzą finansiści amerykańscy.

Marka niemiecka stała się jedną z najlepszych walut w Europie. Produkcja wzrosła czterokrotnie od 1946 roku.

Niepokojącym objawem jest ilość bezrobotnych. Liczba ich wynosiła w maju br. 1,5 miliona. Mimo tego wspaniałego rozwoju gospodarczego daje się odczuwać brak kapitału. Poziom życia robotnika jest niski.

O czym wiedzieć nie zaszkodzi

Nowy kabel podmorski między Francją i Anglią

W październiku zostanie przeprowadzony nowy kabel podmorski między Francją i Anglią. Kabel ten będzie służył wymianie prądu elektrycznego.

Najwięcej samobójstw jest w Berlinie

Wśród wszystkich stolic Europy Berlin posiada największą ilość samobójstw: 76 rocznie na 100 tysięcy mieszkańców.

Odkryto nowe groby w Tebach

Profesor sztuki i archeologii uniwersytetu w Waszyngtonie zawiadomił, że wyprawa jego odkryła na cmentarzu w Eleuzis, w pobliżu Aten, szereg starych grobów, gdzie prawdopodobnie spoczywają szczątki siedmiu legendarnych bohaterów, poległych w czasie marszu na 7 bram miasta.

Telefony automatyczne w Alpach

W najbliższym czasie wprowadzone będą w Alpach telefony automatyczne. Z Paryża można będzie rozmawiać bezpośrednio ze schroniskami Gouter (3855 m) Argentiere i Couverde.

Ile Francuzi wydają na ubranie

75 procent mężczyzn we Francji kupuje gotowe ubrania. Przed wojną 50 procent zamawiało ubrania na miarę, a 50 procent korzystało z gotowych.

10 procent wydaje na ubranie rocznie od 25-30 tys. fr., a 35 procent od 10 do 15 tysięcy.

Coraz więcej Francuzów wyjeżdża za granicę

Prefektura w Paryżu wydaje dziennie 3.500 paszportów zagranicznych, czyli o 20 procent więcej niż ub. roku. Co raz więcej Francuzów spędza wakacje w Hiszpanii ze względu na niskie koszty utrzymania.

Najwyższe szczyty w Himalajach

Najwyższymi szczytami w Himalajach po Evereście są K2 — (8614 m), Kanczenczunga — (8579 m), Anapurna, Cho-Uyo (8189 m), Dalangiris — (8170 m) i Nanga-Parbat — (8114 m).

Fakty i cyfry

Przy produkcji olejków różanych w Bułgarii z 5 kg płatków róży i 75 litrów wody otrzymuje się 1 gr olejku.

We Francji istnieje jeszcze prawo, przewidujące karanie za oszustwo kobiet, które nakłoniły mężczyzn do małżeństwa, używając pudru, szminki, fałszywych zębów lub włosów oraz gumowych biustów.

GIGANTYCZNE OSZUSTWO

KRAWIEC FABRYKANTEM DIAMENTÓW

W Bonn toczy się proces przeciw Hermanowi Meinecke, jego bratu, żonie i siostrzenicy o wyłudzenie 81 milionów franków na fabrykację syntetycznych diamentów. Meinecka wzbudził takie zaufanie swymi „naukowymi" fantazjami, że rząd w Bonn pozwolił mu nawet na korzystanie przy doświadczeniach z państwowych laboratoriów.

Wynalazkiem zajęło się kilku bogatych przemysłowców i postanowili sfinansować dalsze próby. Podczas próby przeprowadzonej w gronie ekspertów, siostrzenica, hoża 22-letnia brunetka, zeznała, iż udało jej się niespostrzeżenie włożyć do rurki doświadczalnej prawdziwy diament. Eksperci nie zauważyli tego faktu i uwierzyli w końcu bez dalszego sprawdzania, że Mainckemu udało się rzeczywiście wyprodukować syntetyczne brylanty. Wtedy udzielili pieniędzy w kwocie miliona marek niemieckich (*ponad 80 milionów franków*) i założyli towarzystwo celem eksploatowania wynalazku.

Sprawa może nie wydałaby się tak szybko, gdyby „wynalazca" nie roztrąbił o niej po całym świecie. Szereg prób wykonanych za granicą oczywiście nie udało się i oszusta aresztowano.

Meinecke nie jest ani fizykiem, ani chemikiem, lecz... krawcem. Przez jakiś czas był również policjantem, później detektywem prywatnym, a wreszcie zajmował posadę przy brytyjskich wojskach okupacyjnych w Niemczech.

Słowcipy z broda

OGRODNIK

— Ależ to nie ma sensu sadzić te nasiona na 20 centymetrów głęboko!

— Tak, zapewne, ale pomyśl, jak się muszą irytować nasze wróble!

PRZYTOMNE PYTANIE

— Janek wczoraj poprosił mnie, bym wyszła za niego zamąż i uczyniła go najszczęśliwszym człowiekiem na ziemi...

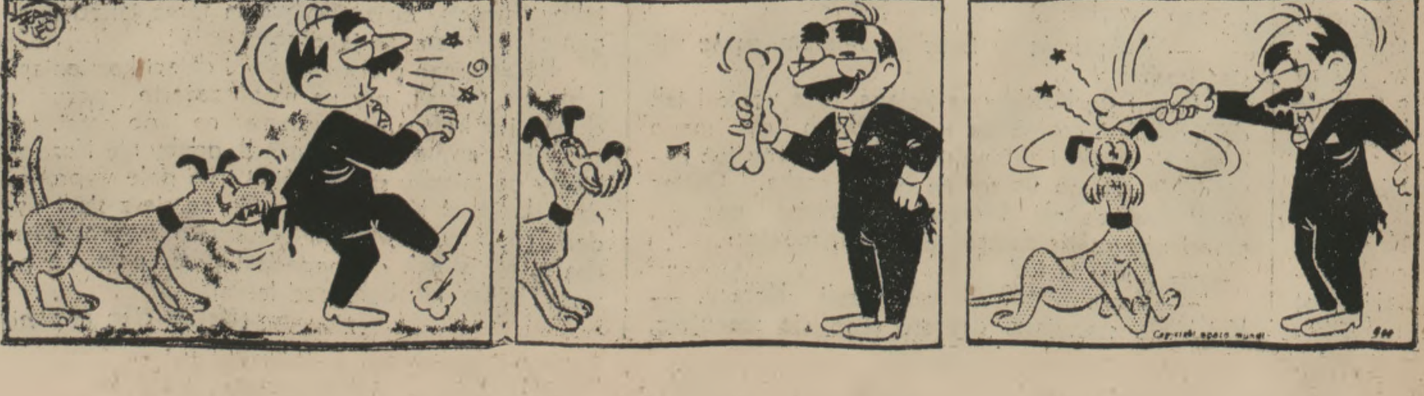
— No a ty co wybrałaś?!...

PRZEDSTAWICIELSTWA „SŁOWA POLSKIEGO":

CENNIK OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zgrupowane 100 fr. linia (en corps 7 sur 52 mm). Za ogłoszenie powtórzone wielokrotnie bez zmian — zniżka. Cennik i szczegóły na żądanie. **Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada**

FRANCJA. — Dep. Nord: T. Gołąb, 52, rue St. André, Lille (Nord). **Dep. Pas-de-Calais:** Gerard Ciciły, Hotel Polski, 24, rue de la Gare, Lens (P. de C.). Tel. 353. **Dep. Puy-de-Dome i Allier:** Jerzy Wilski, Croix Mallet, Les Ancizes (P.-de-D.). **Dep. Rhone:** J. Gendera, 7, rue Crillon, Lyon (Rhone), **Dep. Saone-et-Loire i Nievre:** Fr. Gierczak, 43, rue Lamartine, Le Creusot (S. et L.). **Dep. Loire:** J. Bijas, Cité Franco Belge, rue d'Outre-Furan, St.-Etienne (Loire). **Dep. Calvados:** Stef. Barylak, Potigny (Calvados). **Dep. Bouches-du-Rhone, Var, Vaucluse** Stefan Horodyski, Ecole des Filles, La Penne sur Huveaune (B.-du-R.). **Dep. Moselle i Meurthe-et-Moselle:** Al Salamon, 5, rue du Cambout, Metz (Moselle). **Dep. Tarn i Aveyron:** Antoni Błoński, La Vigerie, Taix par Cagnac-les-Mines (Tarn). **Dep. Haut-Rhin (Territoire de Belfort:** Bernard Dinwald, 7, rue des Oeillets, Mulhouse (Haut Rhin).

AUSTRIA. — K. F. Knap. Salzburg, 2. Maxglan Wohnsiedlung Werkstr. 13/17. Prenumerata mies. 30s., kwart. 85s., półroczna 150s. **BELGIA. —** Okręg Liege: K. Włodarczyk, 22, rue des Armuriers, Liege, konto pocztowe 8012-78. Prenumerata mies. 55 fr. b., kwart. 165 fr. b., półroczna 330 fr. b. **DANIA. —** Franciszek Starzyński · Kobenhavn Hornemansgade 19. Denmark. Prenumerata mies. 7 Krd., kwart. 20 Krd., półroczna 38 Krd. **HOLANDIA. —** B. Gałas, Schorsmolenstraat 9, Breda. Prenumerata mies. 3 guld., kwart. 8 guld., półroczna 15 guld. **HISZPANIA. —** Andrzej Deryng, Colle El Encinar 16, Madrid. Prenumerata mies. 45 pes., kwart. 130 pes., półroczna 240 pes. **KANADA. —** Dr M. Sangowicz, 1273 Av. Bernard Apt. 1. Montreal (Que.). Prenumerata mies. dol. 1,25, kwart. dol. 3,50, półroczna dol. 6,50. **NIEMCY. —** Cz. Tarnowski (23), Quakenbrueck Schiphorstr. 2. Postscheckamt Hannover 723-24. Prenumerata mies. 4 DM., kwart. 11 DM. **SZWAJCARIA. —** E. Chylewska, Rudenzweg 6, Zurich 9/48. Prenumerata mies. 4 fr. szw., kwart. 11 fr. szw., półroczna 20 fr. szw. Egzemplarz poj. 0.20 fr. szw. **SZWECJA - NORWEGIA. —** B. Kurowski, Anggatan 6c. Lund. Postgiro 43-29-89. Szwecja: prenumerata mies. 5 kor. szw., kwart. 14 kor. szw., półroczna 27 kor. szw. **WIELKA BRYTANIA I IRLANDIA. —** Jerzy Jacewicz, 9 Powis Terrace, London W. 11 tel. BAYSwater 19.87 8/6, kwartalnie 1: 5. 6., egzemplarz poj. 3d — **Pod tymi adresami prosimy zwracać się w sprawie prenumeraty, kolportażu i ogłoszeń.**



PAN FIOŁEK SZUKA SZCZĘŚCIA

PRZYJACIEL ZWIERZĄT.

Copyright by Opera Mundi

IMPRIMERIE J. E. P.
7, rue Cadet, Paris (9)

Gérant Directeur: Mr F.-J. Chotard.

Travail exécuté par des ouvriers syndiqués.